Nr. 285. We Lwowie Sobota dnia 13 Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Noty pana Crispiego.

Lwów 12. października.

Upodobał sobie zdaje się prezydent włoskiego gabinetu pan Crispi noty dyplomatyczne i robi teraz przy każdej okazji pełny z nich użytek. Gdzie tylko ku temu nadarzy się sposobność — a często nawet bez dostatecznej sposobności—piszą się w rzymskiem urzędzie ministerstwa spraw zewnętrznych obszerne i gruntowne noty, pan Crispi kładzie pieczęć i podpis, a w krótkim czasie świat odbiera wiadomość, że między Włochami a tem lub owem państwem przyszło znowu do wymiany not. Zastanawiać się nad tem, co pana Crispiego prze do takiej gorączkowej pracy kancelaryjnej, myśleć nad tem, dla czego prezydent włoskiego gabinetu tak skorym się stał do pisania, nie naszą może być rzeczą. Możemy tylko skonstatować, że od chwili gdy Włochy spotkał zaszczyt należenia — jako członek zwyczajny — do przymierza środkowo europejskiego, które według słów urzędowych jego obrońców jest stróżem i opiekunem pokoju europejskiego, od tego czasu uczucie własnej siły i własnego znaczenia w koncercie politycznym mocarstw europejskich, znacznie wzrosło u urzędowych reprezentantów polityki włoskiej. Temu uczuciu trzeba koniecznie dać wyraz — a panu Crispiemu zdaje się, że najlepiej to uczyni ciętemi i groźnemi notami — dyplomatycznemi.

Że ostrze not włoskich zwraca się najczęściej i przedewszystkiem przeciw Francji — to jest teraz wśród obecnie panujących stosunków rzeczą więcej niż naturalną. Wielki mistrz przymierza potrójnego zwraca całą swoją uwagę przeciw Francji i koncentruje przeciw niej wszystkie swoje — a jeżeli może i nie swoje — zasoby materjalne i moralne, jakżeż mogą jego pomocnicy postępować inaczej. W zwykłem rzemiośle wypowiada majster natychmiast służbę czeladnikowi, jeżeli w czemkolwiek nie spełnia jego woli, a w polityce, która często także jest rzemiosłem, dzieje się często to samo. P. Crispi, chcąc zasłużyć na zaufanie księcia Bismarka, musi więc z każdej skorzystać sposobności i napisać notę przeciw Francji. Nie wymaga naturalnie jeszcze z tego, że kanclerz państwa niemieckiego musi przy każdej nocie osobiście interwenjować, że p. Crispi posyła wprzód każde pismo do zaopiniowania lub potwierdzenia do Berlina, ale że z każdej noty antifrancuskiej wieje duch bismarkowski, że z każdej znać potężny wpływ — przymierza z Niemcami, to rzecz więcej niż pewna. Takim duchem przejęte były noty prezydenta ministrów włoskiego w sprawie masawskiej, tę samą tendencję znać w ostatniej jego nocie, doręczonej francuskiemu ministrowi spraw zewnętrznych p. Gobletowi, przez włoskiego *chargé d'affaires* w Paryżu sgr. Ressmana.

Powodem nieporozumienia jest dekret rządu tunetańskiego, oddający szkoły publiczne i prywatne w Tunisie pod nadzór i wpływ władz francuskich. W obec tego, że w Tunisie jest stosunkowo dość dużo szkół włoskich, prawidłowo zresztą zupełnie uorganizowanych, więc też rzecz jasna, że w Rzymie powstało natychmiast posądzenie, iż nowe zarządzenie skierowane jest w tendencji swojej przedewszystkiem przeciw szkołom włoskim. Pan Crispi napisał też natychmiast notę do pana Gobleta — wręczoną przez wspomnianego powyżej pana Ressmanna — w której wyraża życzenie, aby obydwa rządy — francuski i włoski — dołożyły starań ku przyjacielskiemu porozumieniu i załatwietwieniu tej sprawy, gdyż inaczej mogłyby się Włochy czuć spowodowane, na wydane ze strony francuskiej rozporządzenie w Tunisie, odpowiedzieć podobnem rozporządzeniem w sprawie licznych szkół, kierowanych przez francuskie kongregacje w Rzymie.

Tak streszczono w relacjach urzędowych notę włoskiego prezydenta ministrów. Jest ona wprawdzie — jak widzi każdy — rzeczą bardzo grzeczną, ale na wszelki sposób wcale energiczną. Odpowiedzi francuskiego ministra spraw zewnętrznych jeszcze nie znamy — jest jednak rzeczą prawdopodobną, że zwrócona ona w duchu bardzo umiarkowanym, że w Paryżu nie zechcą się teraz wdać w spór dyplomatyczny, zwłaszcza, że sprawa na to nie zasługuje i nader podrzędnego jest znaczenia, aby dla niej warto było w dłuższe wdawać się kontrowersje choćby tylko na — noty. Poważniejsze więc zawikłania z pewnością z powodu szkół włoskich w Tunisie nie wynikną — na wszelki jednak sposób i ta najświeższa nota pana Crispiego nowym jest dowodem przykrych i drażliwych stosunków, panujących między Francją a Włochami. Przy lada drobnostce, przy lada głupstwie, o któreby się w normalnych stosunkach nikt nie byłby może nawet upomniał, robi się teraz gwałt i hałas, jak gdyby szło o rzecz pierwszorzędnego dla Europy i jej pokoju znaczenia.

Zapewniają wprawdzie dzisiejsze doniesienia z Rzymu, że p. Crispi stara się wszelkich dokłada starań, aby sprawę całą traktować w sposób jak najspokojniejszy, nie chcąc ponownie dawać powodu do skarg i żalów, że gwałtownym swoim temperamentem mąci konsekwentnie stosunki między Włochami a Francją — ale czy same te zapewnienia, choćby nawet w całej osnowie były zgodne z prawdą, nie stwierdzają, że tylko dzięki temperamentowi i usposobieniu pana Crispiego przypisać można stosunki, panujące obecnie między tymi dwoma państwami? Czy byłaby możliwą ostatnia nota pana Crispiego, gdyby się tenże nie dał porwać swojemu temperamentowi i gdyby się nie czuł sprzymierzeńcem żelaznego kanclerza? Niezawodnie, że notą tą nie wiele pan Crispi zarobi w Europie, bo nam szczerze się to chce postarać, by sprawę po swojej myśli w Tunisie jak najrychlej załatwić, ale i swojej sławie jako męża stanu nie wiele chyba przyczyni blasku, gdy całem jego staraniem będzie, gruntować ją na — notach.

Złowróżbna zapowiedź.

Osławiony c. k. hofrat A. Dobrjański, pamiętny u nas z procesu lwowskiego o zbrodnię zdrady stanu, wytoczonego przeciw jego rodzonej córce Oldze Hrabar i towarzyszom, zasłużył się od dawna szczególniejszemi względami oberprokuratora Pobiedonoscewa. Dzięki tym stosunkom zażyłym z wice-papieżem prawosławia, może on znać lepiej, niżeli wielu w Petersburgu samym, intencje i zamiary rządu carskiego co do ziem polskich pod rosyjskim berłem.

To też zapowiedź nowych środków eksterminacyjnych w Królestwie, którą spotykamy w liście tego ruskiego renegata do prof. dra Kułakowskiego w Warszawie, naczelnego redaktora *Dziennika Warszawskiego* — w liście podanym *per extensum* w tym organie rządowym, a następnie przedrukowanym przez wszystkie pisma petersburgskie — uważać można za opartą na dobrej informacji, spełnienie zaś ponownych gwałtów barbarzyńskich na narodzie naszym pod carskiem berłem, niestety jeno za kwestję czasu...

Ustęp tego listu — poświęconego w ogóle sprawom słowiańskim — a który dotyczy wyłącznie nas Polaków, opiewa dosłownie tak:

„Gdyby Polacy w Rosji, w obec wypadków w tak zwanej Wielkopolsce, zrezygnowali raz szczerze ze swoich marzeń i ułud politycznych, natomiast zaś gotowymi byli, zająć w pośrodku Słowian, w obec których zachowywali dotychczas wrogą postawę, odpowiednie dla nich stanowisko, w takim razie możnaby, jak sądzę, użyczyć im znacznego terenu do używania języka polskiego w okolicach, zamieszkałych przez mniej lub więcej jednolitą ludność polską. Atoli trudno mi uwierzyć w skruchę przewodnich sfer społeczeństwa polskiego... Otóż, jeśli ten stan rzeczy potrwa dalej — co przypuszczać dziś mam dość przyczyn — jeśli los Wielkopolski nie wywarł żadnego wpływu na Polakach rosyjskich, w takim razie przyjdzie prawdopodobnie do utworzenia parafij rosyjskich w gubernjach, zamieszkałych przez Polaków nad granicami Austrji i Prus — gdzie już obecnie wzmaga się znacznie liczba Rosjan — i bez wątpienia nadto jeszcze podjęte będą inne środki dla bezpiecznej ochrony granic rosyjskich. Wówczas okolice rzeczone, zamieszkałe przez Polaków, pomięszanych z Niemcami i żydami, wyglądać będą po latach 30 dość jaskrawo, zaś po upływie drugich 30 niemal zupełnie rosyjskiemi“.

Jest u nas przysłowie ludowe, trywialne w brzmieniu, lecz jak wraz dające się zastósować do tych końcowych przepowiedni zacnego hofrata, „opiekuna“ Słowian. Powiada ono, że „psie głosy nie idą pod niebiosy“... Moskwicenie narodu polskiego wszelkiemi sposobami i środkami, jakie stoją do dyspozycji caratu, odbywa się przecież z zaciętym uporem kacapskim niemal przez wiek cały, a jednak rezultaty, w porównaniu do wysiłków, są znikomie małe. Zelotyzm religijny Pobiedonoscewów, wierzymy, że chętnie idzie zawsze na rękę odwiecznej carskiej polityce eksterminacji i zagłady podbitego narodu, wierzymy przeto i w zapowiedź niniejszą p. Dobrjańskiego, że mianowicie rząd zamierza tworzyć parafje prawosławne w Królestwie — tem więcej, iż ta zapowiedź potwierdza nam tylko pogłoski tego rodzaju, obiegające od kilku tygodni prasę niemiecką. Mamy jednak równocześnie to głębokie przekonanie, że ten nowy a kosztowny eksperyment kompletnie chybi celu i — zamiast spodziewanych przez Pobiedonescewów korzyści dla sprawy prawosławia — przyniesie dla niego i dla caratu wprost przeciwne owoce. Lud polski w Królestwie, usposabiany długiemi laty przez rząd wrogo przeciw polskiej inteligencji, był powolny i tu i owdzie szedł temu rządowi na rękę, jak długo nie tykano mu jego wiary katolickiej, do której on co najmniej równie gorąco jest przywiązany, jak nieszczęsni męczennicy Podlasia. Owoż, gdy ten lud zobaczy naraz, co się święci, że Moskale zaczynają godzić już na wiarę jego ojców, gdy nadto jeszcze każą mu przyczyniać się do erekcji cerkwi prawosławnych, wówczas i jemu wreszcie otworzą się oczy, wówczas sprawa nasza w Królestwie zyska dla siebie żywioł potężny i niespożyty, całą masę tego ludu, jak do dziś niestety, dość obojętnego dla ideałów i haseł naszych warstw oświeconych.... W ten sposób broń skierowana przeciw polskości, posłuży właśnie dla jej wzmocnienia i obrony. Aż nadto dowodów na taki a nie inny obrót rzeczy, przedstawia historja ludzkości, a choćby tylko nasze własne dzieje porozbiorowe. Więc też nie lękamy się krakania takich kruków, jak hofrat Dobrjański! Gorzej już nie może być nigdy naszej braci za kordonem rosyjskim, jak jest tam od 25 lat, a spodziewany najazd popów prawosławnych, — którzy w swej ojczyźnie są przeważnie wyrzutkami swojego narodu, a oczywiście do „Polszczy“ dostanie się kwintesencja tego stanu znienawidzonego i pogardzonego nawet we własnym domu — chyba nie ziści optymistycznych nadziei pp. Pobiedonoscewów i Dobrjańskich!

Wyznania niemieckie.

Już kilkakrotnie ze stronnictwa niemiecko-liberalnego w Radzie państwa odzywały się głosy, nawołujące do zgody w całym obozie niemieckim bo tylko przez zgodę można będzie odzyskać utraconą przewagę polityczną tak w Radzie państwa, jak w Austrji. Na ten sam temat mówił dnia 9. b. m. w Wiedniu dr. Kopp na zgromadzeniu stowarzyszenia przyjaciół postępu. Najpierw rozwijał swoje zapatrywania na przyczyny, które pozbawiły Niemców większości w izbie poselskiej i zepchnęły na stanowisko opozycyjnej mniejszości. Jedną z tych przyczyn było rozdzielenie się całego stronnictwa na trzy kluby, drugą zaś i główną było to, iż się tak łudzono trwałością wpływu, iż gardzono nieprzyjacielem. „Austrja powstała przez Niemców na fundamentach niemieckich. W Austrji interes niemieckości schodzi się razem z interesem państwa, ztąd Niemcy mają tytuł prawny do przewodniczenia ludom w Austrji“. Do odzyskania tego przewodnictwa trzeba zgody, woła mowca, ale przyznaje, że do tej zgody nie przyjdzie łatwo, jednak ma nadzieję, że przyjdzie, a wtedy zjednoczone stronnictwo niemieckie przestanie bawić się popularnemi frazesami, a zajmie się wielkiemi, poważnemi sprawami państwa.

Inaczej na zadanie Niemców w Austrji zapatruje się głośny p. Knotz. Na bankiecie wiecu przemysłowców w Gablonzu dnia 7. bm. p. Knotz wzniósł toast na cześć „całego niemieckiego narodu bez względu na politycznie pociągnięte granice. Szczery Niemiec całe swoje czucie, myślenie i działanie powinien podporządkować myśli narodowej. Ale niestety, dziś doszło do tego, że każdego męża z uczuciem niemieckiem piętnują nazwą szowinisty i starają się ziębić wszelki zapał narodowy. W takiem państwie, jak Austrja, nie ma miejsca dla stronnictw narodowych, tu powinno być tylko jedno wielkie stronnictwo — Stara partja konstytucyjna wyparła sprawę narodową na szary koniec, a teraz nawołuje do zgody i jedności. Ale pragnienie tej jedności jest pobożnem westchnieniem i niczem innem, jak tylko frazesem. Zadaniem Niemców jest starać się o rozszerzanie idei narodowej. Przeświadczenie, iż się jest częścią wielkiego narodu niemieckiego, doda wszystkim siły do wytrwania w obronie gruntu narodowego“...

Prześladowanie Unji.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

Z pobytu rodziny carskiej zanotować pragnę kilka charakterystycznych szczegółów. Planty kolejowe obstawione były ściśle wojskiem i policją. Ruch towarowy na kolejach, któremi pociągi dworskie przechodzić miały, był wstrzymany — pociągi zaś pasażerskie, które los na drodze carskiego pociągu postawił, zatrzymano po kilka godzin szczelnie zamknięte, więżąc w nich pasażerów i zakazując im otwierać okna. Nie potrzebuję dodawać, ile z tego powodu było sarkań i narzekań. Charakterystycznem jest, że gdy car przejeżdżał przez Chełm, gdzie urzędowe uroczystości złożyć miały świadectwo czysto rosyjskiego i prawosławnego nastroju „szczęśliwie nawróconych“ unitów, tłum włościan złożył monarsze paręset petycyj, proszących o pozwolenie wyznawania tej wiary, którą wyznawali ich ojcowie i w której oni sami się urodzili, a którą odebrano im gwałtem. Fakt ten wypadkowi zawdzięczał swą możliwość. Chłopi stali wzdłuż plantu i kozacy nie spędzali ich ztamtąd, boć przecie było bardzo pożądanem, że lud carowi robi owację. Aliści gdy pociąg carski się zbliżał, chłopi podobywali z zanadrza prośby i podniósłszy je w górę zaczęli wymachiwać niemi w powietrzu. Chciano wtedy chłopów odpędzić; ale w oknie wagonu stał właśnie car i widząc, co się dzieje, polecił odebrać od włościan podania.

Epilog tej sprawy może być smutny, bo oto gdy rodzina carska podążyła na Kaukaz, z Petersburga nadszedł do Warszawy rozkaz wytoczenia energicznego śledztwa w przedmiocie „występnej agitacji“ i wmyśl tego rozkazu sam prokurator izby sądowej warszawskiej, p. Turau, w tych dniach do Chełma podążył.

Znowu więc może zaczną się prześladowania tych, którzy ośmielili się prosić o wolność sumienia...

Odezwa

komitetu prowincjonalnego na W. ks. Poznańskie.

Wydana przez wielkopolski komitet wyborczy odezwa, brzmi:

„Rodacy! Wybrani w dniu 2. bm. przez delegatów powiatowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego na członków prowincjonalnego komitetu wyborczego, odzywamy się do was w tej ważnej chwili, w której cała dzielnica nasza zajęta jest przygotowaniami wyborczemi do prawyborów, przypadających w roku bieżącym na dzień 30. października.

Celem tych przygotowań jest, aby w dniu oznaczonym wybrać po wszystkich obwodach prawyborczych jak najwięcej wyborców, którzy następnie dnia 6. listopada wybierać będą posłów do izby deputowanych Sejmu pruskiego.

Wybrani przez tych wyborców posłowie nasi, złączeni w jedno solidarne Koło polskie — to nasza jedyna reprezentacja polityczna, która tam w Berlinie prowadzić ma czujną, energiczną i wytrwałą obronę najświętszych praw naszych tak religijnych jak i narodowych, równocześnie zaś troskliwą opieką otoczyć społeczne i materjalne potrzeby nasze, o ile zaspokojenie ich od rozpraw i uchwał sejmowych zależy.

Znane wam są, rodacy, ciężkie utrapienia i ciężkie próby, przez jakie w ostatnich latach pod każdym z wymienionych względów przechodziliśmy — wiemy też, że walka, jaka się przeciw nam na tem polu toczy, jeszcze nie skończona.

Owoż zadaniem naszem jest wysłać do Berlina, acz niestety nie wielkie, ale odważne grono rodaków, którzyby tam w sejmie pruskim byli tłumaczami skarg, potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Wcieleni do monarchji pruskiej na mocy międzynarodowych traktatów, uważamy się za poddanych tego państwa i pełnimy obowiązki nasze jako obywatele, co niejednokrotnie przez samych monarchów pruskich uznane zostało.

1848.

Prezydent parlamentu.

Manifest cesarski wypowiadający wojnę Węgrom dał hasło październikowej rewolucji.

Począwszy od dnia szóstego października, gdy pierwsze padły strzały na Taborbrücke rewolucja wiedeńska była faktem dokonanym.

Cesarza Ferdynanda uprowadziła kamarylla, zginął pod razami rozjątrzonego tłumu minister wojny Latour, trwożliwy Strobach, przewodniczący parlamentu uszedł.

Ministrowie stracili głowę — anarchja zdawała się nieunikniona. Z chaotycznej tej sytuacji, która łatwo mogła posłużyć reakcji jako dowód, że ludy monarchji Habsburgów nie dojrzały jeszcze do swobód konstytucyjnych, wyratował Austrję jedynie parlament.

Wieczorne posiedzenie sejmowe w dniu szóstego października było żywem odzwierciedleniem niespokojnego stanu stolicy. Na ulicach wznosiły się barykady, przy których biwakowały zbrojne tłumy ludu, dzwon alarmowy z wieży św. Szczepana jęczał bezustannie na gwałt, od arsenału dochodziły echa strzałów, jakiemi lud raził zamknięte w zbrojowni wojsko. Gdy po zawiadomieniu parlamentu o śmierci Latoura Strohbach uciekł, opróżnione po nim krzesło prezydjalne zajął Franciszek Smolka, wiceprezydent parlamentu.

Ogłoszono sejm w permanencji, uchwalono wysłać deputację do cesarza, skłoniono Auersperga, że wycofał wojsko z miasta. Ustawodawcza czynność sejmu ustała w zupełności, podjął on natomiast władzę wykonawczą, której utrzymać nie zdołała słaba dłoń ówczesnego rządu.

Wśród pertraktacji z dworem o utworzenie nowego, popularnego ministerjum i ciągłych utarczek między wojskiem a ludem upłynęło pierwszych pięć dni permanencji. Wieczorem dnia jedenastego października, gdy porządek dzienny był już wyczerpany, zwrócił Smolka uwagę obradujących, że na dzień następny przypada wybór nowego prezydjum. W izbie ozwały się głosy za odroczeniem wyboru, lecz przeważna część posłów poszła za wnioskiem Potockiego Adama, który wniósł, by Smolkę zamianować prezydentem.

Wybór nastąpił przez aklamację — jednogłośnie, mimo protestu Smolki, który żądał odroczenia wyboru do dnia następnego. Jakoż w dniu 12. października, gdy około godziny dziewiątej wieczorem miano odroczyć posiedzenie do następnego poranka, Smolka zabrał głos, a wskazując na burzliwą sytuację, wśród której toczyły się obrady sejmowe, domagał się ponownego wyboru prezydenta w formie ściśle legalnej.

Przychylono się do jego żądania. Na dwiestu głosujących Smolka wybrany został prezydentem większością 186 głosów.

Od tej chwili rozpoczyna się jego działalność jako prezydenta sejmu.

Energiczny, czego dał dowody starając się do ostatniej chwili ratować Latoura, spokojny i rozważny, nie wierzył nowy prezydent w krwawe zakończenie doby konstytucyjnej, jakie niebawem zaskoczyło stolicę nad modrym Dunajem. Pragnął pokojowego załatwienia sprawy między rządem a ludnością, nie ufając ani w możliwość obrony Wiednia, ani też w zawodną pomoc Węgrów.

Korpusy Auersperga, Windischgrätza w połączeniu z hordami Jelaczyca żelaznym pierścieniem opasywały Wiedeń, który gotował się do rozpaczliwej walki. Odezwy Windischgrätza i Jelaczyca o zaprowadzeniu rządów wojskowych zdradzały intencje kamaryli, która z bronią w ręku zamierzała inaugurować przywrócenie absolutnych rządów. Mimo to toczyły się bez przerwy układy między sejmem a otoczeniem cesarskiem. Smolkę kuszono propozycją teki ministerjalnej. Odrzucił ją z równą indygnacją, jak sprzeciwił się stanowczo zwołaniu pospolitego ruszenia, którego domagała się gwałtownie radykalna partja pod wodzą Bechera.

W dniu ośmnastego października huk dział wstrząsnął murami Wiednia. Reakcja przemówiła. Parlament paktował, podczas gdy lud bił się już z wojskiem.

Przez cały tydzień z rzędu stolica otoczona była morzem płomieni. Palono przedmieścia, gdzie gwardje i lud cały o każdą piędź ziemi wiodły bój rozpaczny. Messenhauser i Bem kierowali obroną miasta. Pożoga i okrucieństwa, jakich się dopuszczali Kroaci, rozwściekliły dobrodusznych Wiedeńczyków. Odgrażali spaleniem Burgu i gmachów rządowych.

Równocześnie z odezwą Windischgrätza wzywającą miasto do kapitulacji otrzymał Smolka orędzie cesarskie odraczające sejm do dnia 15. listopada z wezwaniem do ponownego zebrania się w Kromieryżu.

Deputacja wysłana pod wodzą Pillersdorfa do Ołomuńca nic nie wskórała. Cesarz na przedstawienie deputacji odczytał z karteczki odpowiedź, iż sejm jest odroczonym; co do pozostawienia go w Wiedniu obiecał adres wziąć pod swą rozwagę.

Tymczasem Windischgrätz bombardował Wiedeń. Stodwadzieścia dział ustawionych na tak zwanych *Glassach* i na *Mariahilferstrasse* ziało bezustannie ogniem. Rakiety i bomby roznieciały pożar w śródmieściu. W dniu pierwszego listopada wojsko zajęło stolicę i rozłożyło się obozem na Grabenie.

Na przedmieściach odbywały się sceny iście dantejskie. Kroaci napół dzika horda Jelaczyca palili i mordowali zapamiętale w przekonaniu, że zdobyli Peszt—rywalizowały z niemi pod względem okrucieństwa galicyjskie pułki.

— A szczo ty tu robysz Hryniu?—pytał jeden z posłów galicyjskich spotkawszy grenadjera rodem ze swej wsi.

— Ta szczo — odpowiada Hrynio — rizawem Nimciw, wsio: dity, baby...

Tego samego dnia we Lwowie, żołnierze pułku Deutschmeister, same „dzieci wiedeńskie,“ strzelali o zakład do bezbronnych kobiet na placu św. Ducha...

Smolka do końca wytrwał na swem stanowisku. Gdy w czasie ostatnich dni oblężenia toczyła się w parlamencie burzliwa dyskusja nad odpowiedzią na odezwę Windischgrätza, tylko niezwykła przytomność umysłu i zimna krew Smolki zapobiegły wypadkowi, który głośnem echem byłby się odbił po całej Europie. Oto w czasie przemówienia Schuselki nad odpowiedzią w sprawie odezwy przedłożył prezydentowi jeden z polskich posłów wniosek spisany na kartce papieru. Smolka przeczytał podaną sobie kartkę i nie rzekł ni słowa. Wniosek ten jednak nie przyszedł nigdy pod obrady parlamentu i jak później dopiero wykryto, zawierał żądanie detronizacji cesarza Ferdynanda i wygnania całej rodziny Habsburgów z krajów monarchji...

W dniu 1. listopada odbyło się we Wiedniu ostatnie posiedzenie parlamentu, który za dwa tygodnie miał się zebrać w Kromieryżu. Większość posłów opuściła stolicę, w której terroryzm wojskowy rządził prawem silniejszego.

Smolka z obowiązku prezydenta pozostał we Wiedniu, pilnując czynności przygotowawczych do przyszłej kadencji. Stanowisko, na jakiem pozostał, równało się niemal straconej placówce. Nie ugiął jednak czoła przed wszechwładnym Windischgrätzem, który bez litości mścił się na zwolennikach rewolucji. Egzekucje następowały dzień po dniu. Salwy egzekucyjnego plutonu głosiły światu smutną sławę zdobywcy Wiednia. Rozstrzelano między innymi Bluma, posła sejmu frankfurckiego i Bechera, redaktora radykalnego pisma, mimo, iż był poddanym angielskim. Ofiarą reakcji padł też Messenhauser, jakkolwiek zrzekł się dowództwa gwardji zaraz po pierwszem wezwaniu księcia do kapitulacji. Smolka pragnął go ratować i w tym celu wysłał do cesarza, bawiącego w Ołomuńcu, posła de Prato. Amnestja była już prawie pewną, gdy Windischgrätz, powiadomiony zapewne o tych zabiegach, przyspieszył o jeden dzień wykonanie egzekucji...

Z mocy swego urzędu stawał Smolka energicznie w obronie nietykalności poselskiej w obec sądów wojennych.

Kuszony ponownie przez ajentów kamarylli obietnicą wysokich godności, znacznych sum pieniężnych, odrzucił z oburzeniem ich niegodne propozycje. Natomiast używał całej powagi, jaką cieszył się nawet u swych przeciwników, wszystkich swych stosunków z figurami rządowemi, by nieść pomoc nieszczęsnym ofiarom rewolucji. Wiele rodzin w Galicji zawdzięczało Smolce w tej strasznej dobie ocalenie osób najdroższych...

W dniu dziesiątego listopada odroczono otwarcie sejmu w Kromieryżu do dnia 22. listopada, zaś na dwa dni przedtem Smolka pospieszył na swe nowe stanowisko. Wybrany ponownie prezydentem, potrafił energicznie prowadzić posiedzenia sejmowe, mimo utrudnionej sytuacji, jaką przedstawiało nieprzychylne dla parlamentu ministerium Schwarzenberga, skompromitowanego w Londynie przez proces z lady Ellenborough i wielbiciela neapolitańskiego króla Bomby....

Abdykacja cesarza Ferdynanda i wstąpienie na tron Franciszka Józefa, nastręczyły parlamentowi sposobność bezpośredniego zetknięcia się z dworem. Należało powitać nowego monarchę i pożegnać cesarza Ferdynanda.

W gronie posłów panowały w tej sprawie sprzeczne mniemania. Czescy posłowie sprzeciwiali się, by Smolka przewodniczył deputacji do tronu, twierdząc, że osoba Smolki nie jest mile widzianą u dworu. Mimo odradzań i przeróżnych intryg, wyjechał Smolka w dniu 3. grudnia wraz z deputacją do Ołomuńca. Towarzyszył mu ks. Schwarzenberg. Do Hulłein odbyto podróż powozem, poczem osobny pociąg miał zabrać członków deputacji do rezydencji monarszej. Tymczasem pociąg nie nadchodził — jak się później okazało — z polecenia udającego zniecierpliwienie Schwarzenberga, a to celem przeszkodzenia zaproszeniu deputatów na objad dworski. Jakoż deputacja dopiero w popołudniowej godzinie przybyła do Ołomuńca. Tu nastąpiły nowe targi między Smolką a Schwarzenbergiem, który usiłował odmówić deputacji honorów wojskowych. Nie chodziło tu o błahą formę, lecz raczej o poniżenie parlamentu w obec armji. Dlatego też Smolka oświadczył kategorycznie, iż w razie odmówienia honorów wojskowych, deputacja poprzestanie na przesłaniu adresu monarsze i uda się do Pragi, celem pożegnania cesarza Ferdynanda. W obec tego Schwarzenberg musiał ustąpić. Deputację, dążącą pieszo do rezydencji, witało wojsko na strażnicy dwukrotnym okrzykiem: do broni, sztandarem i marszem jeneralnym.

W sali tronowej przyjął młodziuchny monarcha Smolkę wraz z deputacją. Otoczony dworem, stojąc na stopniach tronu, odpowiedział w krótkich słowach na przemówienie Smolki, poczem postąpił z nim kilka kroków w bok ku oknu, mówiąc o rzeczach potocznych.

Na tem się skończyła audjencja, reszty deputacji nie zaszczycił monarcha ni jednem słowem, ani też nie kazał sobie jej przedstawić...

Z Ołomuńca pospieszyła deputacja do Pragi,

Mimo to od dawna, mianowicie od lat 15 nie przestajemy doznawać wyjątkowego traktowania ze strony władz rządowych jedynie z tego powodu, że jesteśmy Polacy domagamy się uwzględnienia praw narodowych, które nam na podstawie praw przyrodzonych i zaprzysiężonych układów słusznie się należą.

Rodacy! Tych praw, niezbędnych dla naszego społecznego i narodowego rozwoju, my się nigdy domagać nie przestaniemy tak u siebie w domu, jak też w sejmach i parlamentach, i dlatego też w chwili, w której ponownie na lat pięć wybierać mamy posłów do izby poselskiej w Berlinie, spełniamy nasz obowiązek, staniemy wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej, aby wybrać jak najwięcej rodaków naszych na posłów".

W dalszym ciągu komitet podaje kandydatów do krzeseł poselskich na poszczególne okręgi wyborcze, i tak kończy:

„Na tych jedynie kandydatów przez naszą najwyższą władzę wyborczą ustanowionych w dniu 30 listopada wyborcy przez Was wybrani głosować będą. Wy zaś pracujcie pod wodzą Waszych komitetów, podkomitetów i mężów zaufania, najusilniej nad tem, aby wyborcy Wasi w jak największej liczbie okręgów wyborczych zwycięstwo odnieść mogli.

W imię Boże i w imię świętej sprawy naszej wzywamy Was w dniu 30. października i 6. listopada do walki wyborczej".

Sejm.

Lwów 12. października.

17 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 11.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Wydz. pow. w Nadwórnie o odbudowanie funduszem kraj. mostu na rzece Prucie. — Tenże o umorzenie i zwrot kwoty 800 zł. jako reszty ui spłaconej z pożyczki udzielonej z fund. kraj. na budowę mostu na rzece Prucie. — Zarząd szkoły przemysłowej uzupełniającej w Drohobyczu o subwencję na tenże. — Stowarzyszenie przemysłowe wyrobów skórnych w Przemyślu o wyjednanie u rządu zakazu wzbraniającego założenia w mieście bazaru obuwia wyrobów fabrykanta z Moedling. — Gm. i obszary dwors. Bachórz, Bachórz, Pawłokoma, Bartkówka, Nozdrzec i Wara o subwencję na wykonanie robót regulacyjnych na Sanie.

Ogółem wniesiono dotąd 554 petycyj.

Petycje te podesłano do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego daje marszałek głos p. Zamoyskiemu, który odczytuje sprawozdanie komisji gosp. kraj. z przedłożenia rządowego w sprawie zmiany w ustawie krajowej z 8 grudnia 1881 o używaniu [illegible] prywatną [illegible] będących.

Komisja przedkłada odnośną ustawę, którą też [illegible] przemówieniu p. namiestnika i p. St. Jędrzejowicza.

Następnie odczytuje p. Sanguszko sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie regulacji dolnej sekcji rzeki Gniłej Lipy.

Preliminowany koszt tej regulacji, wynosi 255.000 zł. Do tych kosztów przyczynić się ma fundusz kraj. 45%, fundusz państwowy 35%, a resztę mają pokryć właściciele gruntów i zakładów położonych w okręgu konkurencyjnym. Zasiłki krajowe i państwowe mają być udzielone w sześciu równych ratach rocznych z góry.

P. Abrahamowicz podnosi, że gdy okoliczni mieszkańcy wcale nie życzą regulacji tej rzeki w dolnej jej części, nie może pojąć, dlaczego komisja koniecznie im narzuca regulację, która jak wskazują liczne petycje, szkodę a nie pożytek przyniesie.

Mowca wnosi więc zwrócenie sprawy Wydz. kraj. z poleceniem, aby przeprowadził rokowania z rządem co do subwencjonowania robót tylko w górnej i średniej części.

Wniosek ten popiera p. Romańczuk.

P. Wereszczyński wyjaśnia, że regulacja całej Gniłej Lipy jest konieczną, gdyż coroczne wylewy zrządzają znaczne szkody. Regulacja nie jest też obliczona na zupełne osuszenie łąk, jak się tego obawiali poprzedni mowcy. Zważyć jeszcze należy i tę ważną okoliczność, iż ministerstwo odmawia sankcji dla średniej części jedynie dlatego, że nie było planu regulacji i dolnej części rzeki.

Z tych i innych powodów mowca oświadcza się stanowczo za wnioskiem komisji.

Jeszcze zabierali głos w tej sprawie pp. Abrahamowicz, Wereszczyński, Kozłowski, Onyszkiewicz i sprawozdawca, który bronił wniosków komisji w sposób wymowny.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek odrzucający p. Abrahamowicza.

Z dalszej kolei, na wniosek komisji administracyjnej, (spraw. p. Henzel), odstąpiono Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowego traktowania petycję mieszkańców osady Berezowa średniego w powiecie kołomyjskim, w przedmiocie wyłączenia tej osady z gminy Berezowa wyższego i utworzenia samoistnej gminy administracyjnej i na wniosek tejże komisji (spraw. p. Chamiec) w załatwieniu petycji 8 inżynierów dróg krajowych o uregulowanie ich poborów, upoważnia izba Wydział krajowy do wymierzania inżynierom pełniącym obowiązki inżynierów okręgowych, jakoteż zatrudnionym przy budowie dróg krajowych, począwszy od 1. stycznia 1889 pięcioleci służbowych na równi z inżynierami objętymi uchwałą sejmową z 23. października 1881".

Wreszcie wnosi komisja prawnicza (sprawozd. p. Żywicki) uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd do wykonania uchwały sejmowej z 24. sierpnia 1877 r. względem przeniesienia siedziby sądu pow. z Krynicy do Muszyny.

Za pozostawieniem sądu w Krynicy oświadczył się p. Romańczuk i żąda zniesienia uchwały z r. 1877.

Przeciw wnioskowi komisji przemawiał również p. Męciński. Mowca podaje w wyczerpujący sposób historję walki gmin Krynicy i Muszyny o posiadanie sądu na swem terytorjum i jak ta sprawa załatwioną była w sejmie. Nad podobnym wnioskiem, jak obecnie, przeszła już izba do porządku dziennego w r. 1885. Od jedenastu zaś lat jak sejm powziął uchwałę zalecającą przeniesienie sądu do Muszyny, zaszły ważne zmiany, które wymagają rozpatrzenia sprawy na nowo. Dla tego też mowca stawia wniosek, na wypadek gdyby żądaniu p. Romańczuka nie stało się zadość, aby odesłać rzecz do Wydz. kraj z poleceniem zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Wywiązała się następnie dłuższa czysto polemiczna dyskusja w której brali udział pp.: Zuk Skarszewski, Rybicki, Zborowski, Męciński, ks. Kopyciński, Weigel, Romer i sprawozdawca.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisji.

Sekretarz Badeni odczytuje pismo gr. kat. metropolji zapraszające marszałka i Sejm na sobotnie nabożeństwo z powodu jubileuszu przyjęcia chrztu św. przez Ruś.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos marszałek krajowy i przemówił jak następuje:

„Zanim zamknę posiedzenie pozwoli Wysoka Izba że wspomnę o niezwykłej uroczystości, jaką wkrótce, bo jeszcze przed najbliższem posiedzeniem Sejmu, jeden z naszych kolegów obchodzić będzie. *(Posłowie powstają z miejsc).*

Pojutrze 14. b. m. upływa lat 40 od chwili, kiedy ówczesny poseł Lubaczowski, obecnie poseł lwowski JE. dr. Franciszek **Smolka** zasiadł po raz pierwszy na krześle prezydjalnem ówczesnego parlamentu, pierwszego w Austrji konstytucyjnego ciała prawodawczego.

Dziś po latach 40 zajmuje on znowu krzesło prezydjalne w Radzie państwa, a jak wówczas na wstępie swego publicznego zawodu odznaczał się spokojem, bezstronnością i poszanowaniem prawa, równą dla wszystkich sprawiedliwością, tak też i dzisiaj temiż samemi przymiotami, których długoletnia praca osłabić w nim nie zdołała, zjednał sobie u swoich i obcych zaufanie i szacunek powszechny.

Sądzę, że odpowiem uczuciom wszystkich członków tej Wysokiej Izby, jeśli w ich imieniu złożę Waszej Ekscelencji obok wyrazów czci, także najserdeczniejsze życzenia, żeby Ci danem było, długo jeszcze w czerstwem zdrowiu spełniać te ważne zadania, jakie Ci przypadły w udziele.

Wysoka Izba okazała przez powstanie, że łączy się ze mną w tych życzeniach, wnoszę też by pozwolić raczyła, aby ten objaw zapisany został w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Słowa marszałka przyjęła izba gorącem uznaniem, a odpowiedział na nie zacny jubilat:

„Wysoka Izbo! Jeżeli danem mi było doczekać się dzisiaj czterdziesto-letniej rocznicy wyboru na prezydenta pierwszego austrjackiego Sejmu konstytucyjnego, zawdzięczam to łasce Wszechmogącego, a lubo może i sam przyczyniłem się do tego moim zawsze skromnem i umiarkowanem zachowaniem się, to mi to przecież za zasługę poczytanem być nie może. Jeśli zaś jako prezydent ówczesnego pierwszego Sejmu austrjackiego, sprawowałem mój urząd tak, jak przynajmniej powszechnie twierdzą, jak się należało, to było to tylko moim obowiązkiem i nic więcej, a zasłużyłbym sobie na potępienie, gdybym był go sprawował inaczej. Sądziłem, że moje ówczesne urzędowanie mogłoby być przyjaźnie i przychylnie ocenione lecz nigdy, ażeby moje ówczesne urzędowanie było podniesione i tak uczczone w sposób rzekłbym uroczysty i w sposób tak wysokim stopniu zaszczytny. Wiadomo mi, że panowie łaskawi zamierzają jeszcze, ten już sam przez się tak uroczysty i dla mnie zaszczytny akt, jeszcze uświęcić uczynkiem wspaniałomyślnym, dobro pospolite na oku mającem. Owóż tak nadzwyczajne odszczególnienie mnie i uczczenie niezawodnie skromnych tylko moich zasług pozostanie mi jedną z największych pamiątek aż do końca mego żywota i niech mi wolno będzie Wysokiej Izbie za właśnie okazany mi życzliwy objaw i JE. p. Marszałkowi za jego łaskawe i zaszczycające przemówienie moje najserdeczniejsze złożyć podziękowanie". *(Brawa, liczne oklaski i okrzyki: Niech żyje i Mnohaja lita).*

Koniec posiedzenia o godz. 2. następne w poniedziałek o 11. rano.

Doroczne zebranie zakładu nar. im. Ossolińskich.

Lwów 12. października.

Dzisiejsze doroczne zebranie Zakładu narodowego im. Ossolińskich zagaił krótko wice-kurator Małecki, poczem p. Czarnik odczytał dłuższe sprawozdanie z czynności Zakładu za czas od września 1887 po 1. października rb. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące dane:

W składzie urzędników zaszła ta zmiana, że w miejsce p. Hecka, który przeniósł się na posadę profesora gimn. w Stryju, mianowany został trzecim skryptorem literackim p. Wilhelm Bruchnalski, autor kilku cennych prac z zakresu historji i literatury.

Inwentarz zakładu przedstawia się w następujących cyfrach: dzieł drukowanych liczy Zakład 84990, atlasów i map 1775, rękopisów 3280, autografów 2776, dyplomatów 932, rycin 24740, obrazów 765, zbrojownia numerów 647, rzeczy muzealnych 2096, monet i medali polskich 8090, monet starożytnych 5680, monet średniowiecznych obcych 9847.

W pracowni naukowej wydano w ciągu roku 5535 dzieł dla 2455 czytelników; w czytelni górnej 11758 czytelników przeczytało blisko 20.000 tomów.

Z darów ważniejsze są: papiery, pozostałe po śp. ks. Teresie Jabłonowskiej, zawierające cenne nader materjały do historji rodzin w Polsce; cenny dar p. Teodora Łuczyńskiego, z Krakowa, zawierające bardzo pracowicie i starannie zebrany sumarjusz dokumentów, odnoszących się do rodziny Ossolińskich; papiery, pozostałe po śp. Tadeuszu Wasilewskim, b. marszałku sejmowym, ofiarowane przez jego syna; historja dóbr ks. Czartoryskich na Podolu.

Po wysłuchaniu sprawozdania, nastąpił odczyt p. dra Hirschberga p. t. „Z czasów niedoli i upadku, ustęp z kroniki miasta Lwowa".

KRONIKA.

Nekrologja. Eleonora Gizowska, żona emerytowanego prokuratora skarbowego, zmarła onegdaj w Czerniowcach w 60 roku życia, w skutek udaru sercowego. Wiadomość ta napełniła całe społeczeństwo polskie na Bukowinie szczerym smutkiem. Sp. Eleonora bowiem była prawdziwą patrjotką, dom jej był ogniskiem polskości. — W Krakowie zmarł Józef Riedmiller, dr. med., liczył 68 lat. — W Brukseli zmarł onegdaj jeden z najstarszych i najzasłużeńszych mężów stanu belgijskich, a zarazem jeden z najznakomitszych przywódców partji klerykalnej, Juljusz Józef d'Anethan w 86 roku życia. W latach 1870 i 1871 był on prezesem ministrów. Po swojem ustąpieniu był on do r. 1880, w którym Belgja zerwała stosunki dyplomatyczne z papieżem, belgijskim posłem przy Watykanie. Do izby poselskiej należał on przez długie dziesiątki lat.

Kalendarz Sobota (13.): Edwarda kr. — Ziemisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 21, zachód o godz. 5. min. 11.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Bieździedzy, w pow. jasielskim, zawarty został związek małżeński między p. Tadeuszem Sroczyńskim, a panią Zofją Zborowską, córką śp. Prospera hr. Zborowskiego i Barbary z hr. Bobrowskich. W gościnnym domu matki panny młodej, w zgromadzeniu rodzinnem i sąsiedzkiem wzięli udział hr. Stanisławowie Romerowie, p. Felicja Pruszyńska, p. Stanisław Kotarski z córką, Władysławowie Płoccy, hrabina Marassé, Stanisławowie Duninowie, pani Edwardowa Dzwonkowska, pp. Werniccy, pp. Fibichowie, pp. Jan Rogaliński i Sroczyński. Po sutych godach nowożeńcy odjechali do Kołomyi, gdzie p. Sroczyński kieruje przedsiębiorstwem naftowem.

W siedmdziesięciopierwszą rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich odbędzie się nabożeństwo żałobne we wtorek dnia 16. października br. o godzinie 11. rano w kościele OO. Dominikanów, na które młodzież polska wszystkich prawych synów Ojczyzny zaprasza.

Objad na cześć p. ministra skarbu dra Dunajewskiego urządzają posłowie sejmowi. Objad ten odbędzie się dziś po południu o godzinie 4-tej w sali ratuszowej.

Na rzecz ciemnych w zakładzie kalek żydowskich złożyła wczoraj nieznana osoba pod literami: H. B. w kantorze Kitza i Stoffa kwotę 200 złr. Za ten dar zbór izraelicki składa szlachetnej dawczyni serdeczne podziękowanie.

Grono posłów złożone z pp. ks. Sanguszki Eustachego, ks. Czartoryskiego Jerzego, książąt Sapiehów Władysława i Leona, hr. Lanckorońskiego Karola, hr. Szeptyckiego Jana, hr. Lasockiego, hr. Tyszkiewicza, Fedorowicza Władysława, Wernickiego, Dobrzańskiego Piotra, Łozińskiego Władysława i innych, udało się we czwartek na wystawę starożytności ruskich w Stauropigji. Senior Stauropigji dr. prof. Szaraniewicz przyjął gości i oprowadzał po wystawie, objaśniając pojedyncze przedmioty. Przy tej sposobności omawiano potrzebę założenia we Lwowie muzeum narodowego, na wzór muzeum narodowego czeskiego, w któremby wszystkie pamiątki i zabytki, jeszcze się w kraju znajdujące, mogły znaleść pomieszczenie i zabezpieczenie na przyszłość.

Niezawodnie jest to ostatnia chwila wziąć się do tego, jeżeli się zważy, ile to w roku cennych pamiątek ulega zniszczeniu lub przechodzi w obce ręce. Ratujmy co jeszcze da się ratować, ale przedewszystkiem potrzeba miejsca, potrzeba narodowego muzeum, ażeby każdy wiedział, gdzie się ma odnieść z tem co znajdzie.

Powstaje prawie co roku tyle zapisów, fundacyj i stypendjów mniej potrzebnych, może przecie znajdzie się ktoś taki, który zechce darować narodowi budynek, w którymby mogły znaleść pomieszczenie nasze narodowe pamiątki.

Odwidziny. W ubiegłą niedzielę i poniedziałek odwidzili hr. Karola Lanckorońskiego w Rozdole książę Eustachy Sanguszko, hr. Stefan Zamoyski, Władysław Łoziński, Władysław Fedorowicz, ks. Leon Sapieha i hr. Stan. Tarnowski. Panowie zwidzali bogate zbiory hr. Lanckorońskiego, mianowicie galerję obrazów, muzeum fotograficzne, bibljotekę, archiwum, zbrojownię, oranżerje, dalej śliczną starą drewnianą cerkiew w miasteczku, klasztory Karmelitów i Sióstr miłosierdzia i ciekawą nader starą drewnianą bóżnicę, mieszczącą w sobie stare malowidła, bronze i rzeźby. Panowie ci zastali tam malarza i fotografa, którzy osobliwości miejscowe zdejmowali. Słyszeliśmy, że hr. Lanckoroński ma stale zaangażować fotografa i akwarelistę, którzyby wszystkie starożytności i inne cenne pamiątki i rzeczy godne widzenia w kraju naszym reprodukowali. Następnie książę wydałby album, czemby niezawodnie dobrze się zasłużył.

Program zabaw kasyna miejskiego w przyszłym sezonie jest następujący: w październiku 13. raut, 27. teatr amatorski; w listopadzie: 10. wieczornica, 17. teatr amatorski, 24. koncert muzyki i tańce (wigilja św. Katarzyny); w grudniu: 15. wieczorek dla dzieci (wigilja św. Mikołaja), 13. teatr i raut (12ta rocznica wprowadzenia się do nowego gmachu). 22. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn, 31. pożegnanie starego i powitanie nowego roku i tańce.

W r. 1889 w styczniu: 12. teatr i koncert, 19. próba tańców karnawałowych, 26. I. wieczorek z tańcami; w lutym: 9. II. wieczorek z tańcami, 23. III. wieczorek z tańcami; w marcu 2. IV. wieczorek z tańcami, 6. gawęda przy śledziu (wieczorek dla mężczyzn), 16. teatr amatorski, 19. raut i tańce, 30. koncert; w kwietniu: 6. teatr amatorski, 27. wieczornica; w maju: 11. koncert, 25. teatr amatorski; w czerwcu: 3. raut (rocznica założenia kamienia węgielnego). W maju lub czerwcu wycieczka w okolicę miasta. Każdej środy gra w kręgle. Prócz tego wydział kasyna dołoży wszelkich starań, aby urządzić kilka wieczorków nadprogramowych. Powyższe programy otrzymać mogą pp. członkowie od dnia dzisiejszego w kancelarji kasyna.

Rozdanie nagród, ustanowionych przez Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej za najlepsze prace słuchaczów tej szkoły, znajdujące się obecnie na wystawie szkolnej, nastąpi przy otwarciu roku naukowego w sobotę, dnia 13. bm. przed południem w auli szkoły politechnicznej.

Znana autorka Hajota, przed wyjazdem do Afryki, zamieściła w pismach warszawskich następujące słowa pożegnania: „Opuszczając kraj na długo, a może, jeżeli Bóg tak zrządzi, na zawsze — nie mogę oprzeć się potrzebie mego serca pożegnania w tych kilku słowach wszystkich znanych i nieznanych przyjaciół, którzy życzliwem okiem patrzyli na moją dotychczasową pracę piśmienniczą

„Nikt lepiej nademnie czuć nie może, jak mizerne i słabe były jej owoce; jedynem ich usprawiedliwieniem i jedyną zaletą jest to gorące pragnienie moje zaciągnięcia się w szeregi pracowników na rodzinnej umysłowej glebie, z którego powstały.

„Dziś, gdy inna, bardziej moim skłonnościom odpowiadająca droga otwiera się przedemną, droga pracy czynnej o szerszym od literackiego biurka zakresie, wstępuję na nią śmiało i z nadzieją, że, gdy Bóg sił i zdrowia użyczy, cośkolwiek pożytecznego dla kraju zrobić się uda.

„A jeżeli wśród obcych, dalekich krain, przebiegając niedotknięte stopą Europejczyka przestrzenie, oczarowana cudami dziewiczej natury, zdołam choć blady ich obraz piórem mem odtworzyć, skwapliwie pospieszę przypomnieć się w ten sposób tym wszystkim, o których pod gorącem ekwatorjalnem niebem pamiętać zawsze będę. — Tymczasem żegnajcie mi drodzy ziomkowie! — Wierna rodaczka *Hajota* (Helena Janina S. Rogozińska).

„*P. S.* Dla wiadomości tych, którymby od czasu do czasu przyszła poczciwa myśl uradowania mnie słówkiem ze stron ojczystych, załączam mój adres *Via Liverpool, Fernando Poo (West Coast of Africa)*".

Przeniesienie zwłok ś. p. profesora Zygmunta Wróblewskiego z grobu tymczasowego do nowo wymurowanego grobu stałego odbyło się w czwartek o godzinie 9. rano na krakowskim cmentarzu. Zwłoki przeniesione zostały po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy cmentarnej, a smutnej ceremonji asystowała rodzina, matka i brat zmarłego, dalej profesorowie, niemniej młodzież akademicka.

Potwornego czynu dopuścili się grabarze w Kazimierzu nad Wisłą. W tych dniach odkopali oni na cmentarzu zwłoki niejakiego Bernarda, pogrzebanego przed 8 dniami i zdjęli z niego ubranie i obuwie. Widziała to kobieta, strzegąca sadu, przylegającego do cmentarza, tudzież dwóch innych ludzi. Na pytanie tych ostatnich, grabarze odpowiedzieli, że poprawiają grób. Zachodzi podejrzenie, iż wypadek ów nie był pierwszym, co w małem miasteczku wywołało wielki niepokój i oburzenie.

Napad rozbójniczy. Z Warszawy donoszą: W nocy z dnia 1. na 2. bm. we wsi Chrząstowie, pow. włoszczowskiego, do pałacu hr. Rodryga Potockiego usiłowało wtargnąć pięciu zamaskowanych drabów. Spiący w kredensie kamerdyner pochwycony został za gardło przez dwóch drabów, domagających się wskazania, gdzie leżą srebra. Przytomny służący zobowiązał się doprowadzić rabusiów w żądane miejsce, objaśniając, że trzeba wyjść z pałacu. Zawierzyli mu złodzieje, a wtedy służący wymknął się i dzwonkiem pałacowym zaalarmował mieszkańców. Złodzieje umknęli.

Powieszone piękności ze Spaa. W Warszawskim *Kurjerze codziennym* znajdujemy nader sensacyjny artykulik. Przytaczamy go dosłownie:

„Nagrodzone piękności w Warszawie!

Laureatki konkursu wdzięków w Spaa znajdują się od dziś w Warszawie.

Oglądać je może każdy bezpłatnie w... oknie naszego kantoru, przy ul. Trębackiej, gdzie je w liczbie czterech powieszono..."

Kto dokonał tej egzekucji, wspomniane pismo nie podaje...

Hrabia Herbert Bismark, będąc z cesarzem Wilhelmem w Monachjum, zwidzał tamtejszą wystawę sztuki, zastósowanej do przemysłu, a spostrzegłszy dzban ze znanym napisem: „Mensch, ärgere dich nicht" (Człowieku, nie gniewaj się), zawołał z uśmiechem: „O, to byłoby coś dla mego ojca!"

Życie kobiety. ...Od 18. roku życia do 25. jest to siedmioletnia wojna serca z rozumem; od 25. do 55. trzydziestoletnia wojna natury z krawcową; potem następuje uporczywa obrona starej cytadeli przed szturmującemi latami.

Ucieczka kasjera. Kasjer firmy Szlosser w Łodzi, sprzeniewierzywszy 20.000 rs. ulotnił się.

W arcy-niezabawnem położeniu znalazł się w tych dniach jeden z warszawskich lekarzy, praktykujący na prowincji. Późno wieczorem, na przybyłej po niego furmance, udał się do chorego, mieszkającego o parę mil, w małem miasteczku. Gdy wjechano w las, po drodze, lekarz otulił się w burkę i zasnął; a musiał spać smacznie i długo, bo gdy się obudził, nad wierzchołkami sosen jaśniała już jutrznia. Ale o dziwo, bryka stała nieruchomie na piaszczystej drodze, a w miejsce furmana ujrzał pusty koziołek, z pod którego sterczał pochylony ku ziemi, osierocony ze szkap, długi dyszel.... Nie pomogły wołania i rewizja przydrożnych krzaków, furman i konie znikły jak kamfora. „Zagadka" dzięki dochodzeniu, rozwiązaną została w kilka dni później. Oto, chory, do którego wieziono doktora, nie doczekawszy się przybycia tego ostatniego, umarł. Rodzina nieboszczyka, chcąc oszczędzić kilka rubli, wysłała posłańca konno, aby odwołać przyjazd konsyljarza. Ten spotkał się z jadącymi w lesie, a skonstatowawszy, iż pan konsyljarz śpi, odbył z woźnicą „konferencję", której skutek był taki, iż konie wyłożono po cichu z bryki, pozostawiając lekarza w objęciach Morfeusza. Bryczkę zabrał zaraz do domu, furman, czatujący w bliskości, na „odwrót doktora".

Niezwykły ruch panował onegdaj we Lwowie, z powodu wiecu ruskiego. Gromady włościan, pościągane do stolicy rozmaitemi sposobami, przeciągały już od wczesnego ranka ulicami, podziwiając „wielkie" kamienice. Ogólną jednak uwagę zwracały na siebie dobrej tuszy „popadie", otoczone licznem potomstwem rodzaju żeńskiego. W strojach, na które składały się najbardziej jaskrawe barwy a przypominające swoim strojem dawno minione czasy, paradowały rumiane „popadianki" po ulicach: Karola Ludwika, Halickiej, Rynku itd., podziwiając z otwartemi ustami, wystawy sklepowe. To też co chwila rozlegał się okrzyk poprzedzony ruchem prawej rączki a właściwie wskazującego palca: „mamu, jakie to piękne". Uczestnicy wiecu natomiast odwidzali pokoiki do śniadań i sławnego Naftułę, „ciągnąc" z zapałem i wielką erudycją „okoczymera". To też wielka polityka odchodziła onegdaj jeszcze nawet przy błyskawicznych lampach w wielkiej ilości. Najlepszy jednak interes na wiecu ruskim zrobiła tutejsza krajowa fabryka perfumerji i przyborów toaletowych, wysprzedano bowiem całuteńki zapas wody kolońskiej, różu, pudru i różanego... mydła. Preparaty mydlane z dziegciem nie miały pokupu.

Na tem miejscu pozwolimy sobie jeszcze dodać w uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obrad wiecu, że rezolucja w sprawie propinacyjnej została na wiecu o tyle zmienioną, że uchwalono zniesienie propinacji bez wszelkiego odszkodowania.

Dla ubogiej wdowy p. K., która d. 6. bm. wyrugowaną została z mieszkania przy ul. Kamińskiego, złożył w prezydjum magistratu p. Franciszek Gawlik, kwotę 14 złr. 5 cnt., uzbieraną w gronie znajomych.

Za ten objaw szczerego współczucia dla nieszczęśliwej, wyraża p. prezydent miasta szlachetnemu inicjatorowi tej składki, publiczne podziękowanie.

Kradzież z wozu. Józefa Rogosz, żona nadleśniczego, jadąc onegdaj do Bartatowa, spostrzegła niestety za późno, iż na ulicy Leona Sapiehy skradziono jej z woza kufer, zawierający bieliznę i suknie wartości około 50 złr.

Troskliwy ojciec. Paweł R., czeladnik stolarski, przyszedłszy w odwidziny do swego przyjaciela Wacława Wurma przy ulicy Łyczakowskiej, pozostawił u niego kilkunastomiesięczne dziecko, po które nietylko że się nie zgłosił, ale nawet ulotnił się ze Lwowa.

Aresztowano żebraka Piotra R., który skradł z pomieszkania p. B. przy ulicy Żulińskiego l. 15 bieliznę, leżącą na stole. Przy rewizji znaleziono u R. rozmaite rzeczy, pochodzące najprawdopodobniej z kradzieży.

Przytrzymano na dworcu kolei Karola Ludwika Ksiela Felbera, rodem z Tarnowa, ponieważ kilka osób, które jechały z nim w tym samym wagonie, poznały go jako poszukiwanego przez żandarmerję w Zborowie za kradzież, dokonaną tam u restauratorki kolejowej, u której służył za kelnera pod przybranem nazwiskiem Mojżesza Henzla Kuh. Felber jest ścigany listem gończym także przez c. k. sąd krajowy karny w Krakowie za zbrodnię oszustwa.

Dwie pory roku.

I.

Drży weselem pierś człowieka,
Kwiatów rojem strojne błonie,
Zewsząd ku nam czarujące
Biją wonie.

Szumią pieśnią drzew konary,
Dojrzewają w polach kłosy,
Zewsząd ku nam harmonijne
Płyną głosy.

Świat się tęczą mieni w słońcu,
Jak jedwabiem szyte krosna,
Gdy na ludzi lub na kwiaty
Przyjdzie wiosna.

II.

Gasną w duszy człeka ognie,
Opadają w lasach liście,
Więdną kwiaty, co tak kwitły
Płomieniście.

Zamierają w piersiach serca,
I na ustach milkną pieśni,
Życie, jako drzew konary,
Staje w pleśni.

I mijają dni słoneczne,
I mijają dni uniesień,
Gdy na ludzi lub na kwiaty
Przyjdzie jesień.

Marja Jasieńczyk.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 11. października. Przewodniczy prezydent miast p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, zawiadamia radę, iż celem uczczenia 40 letniego jubileuszu Franciszka Smolki zawiązał się komitet z łona rady miejskiej. W obec tego, że dr. Smolka posiada już najwyższą godność t. j. honorowe obywatelstwo miasta Lwowa, komitet uchwalił, ażeby rada miejska złożyła *in corpore* jubilatowi życzenia, a nadto skłoniła do tego także i inne korporacje. Dr. Smolka dowiedziawszy się o tym zamiarze prosił o zaniechanie tej owacji, a to z powodu, iż od czasu śmierci syna Władysława jest chory i musi unikać wszelkich wzruszeń. Życzenie to musi być oczywiście uwzględnione, p. prezydent miasta zawiadamia jednak o tem radę, a to w tym celu, ażeby innym jakimś sposobem uczcić zasługi jubilata a tem samem ażeby ten dzień uroczysty nie przeszedł niespostrzeżenie.

Radny p. Heppe stawia wniosek, ażeby pan prezydent miasta złożył sam jubilatowi życzenia w imieniu rady miasta Lwowa, nadto ażeby rada pewną kwotą, później oznaczyć się mającą, przyczyniła się do fundacji im. Franciszka Smolki.

Do pięciu komisyj wyborczych dla przeprowadzenia uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa wybrano pp. Baurowicza, Beisera, Russmana, Kiselkę, Łukawskiego, Bardasza, Miłaszewskiego, Sokala, Pipesa, Piątkowskiego, Prugara, Południewskiego, Brajera, Baumana, Bodyńskiego.

Prośbę S. Gurguła z Krakowa o zniżenie placowego od trzech wag automatycznych, ustawionych na placach publicznych odrzucono.

Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" zezwolono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1500 zł. na hipotekę realności l. 409 1/4.

Na budowę nowej cerkwi w Malechowie uchwalono asygnować podatek konkurencyjny w kwocie 4887 zł., który ma być wypłacony w trzech ratach.

Dyrekcji teatru lwowskiego uchwalono wypłacić połowę przyznanej dla opery na r. 1888 subwencji tj. 2500 zł.,

Na tem o godzinie wpół do 9. zamknął p. przewodniczący posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilkanaście spraw mniejszej wagi.

Z izby sądowej.

Lwów 11. października.

(Tajemnicze morderstwo.)

(m) Donosiliśmy w swoim czasie, że w Magierowie popełniono w nocy z 16. na 17. kwietnia 1887 skrytobójcze morderstwo na osobie niejakiej Magdaleny Błaszczakowej i że sprawców tego czynu, pomimo troskliwego śledztwa, odszukać nie zdołano. Po-

---

mimo ponownych intryg Szwarcenberga, który pragnął przeszkodzić tej podróży, twierdząc, że stan zdrowia cesarza Ferdynanda nie pozwoli mu na przyjęcie deputacji. Stało się jednak inaczej. Cesarska para z widoczną radością powitała wysłańców parlamentu, przyjmowanych entuzjastycznie przez prazkie obywatelstwo.

W dniu dwunastego grudnia prezydentem wybrany został ponownie Strobach, który miesiąc zaledwo zdołał się utrzymać na prezydjalnem krześle. W dniu 20. stycznia objął znów Smolka kierownictwo obrad parlamentu.

Praca ustawodawcza postępowała szybkim krokiem. Debaty nad ustawami zasadniczemi przeciągnęły się po dzień 6. marca. Wydział konstytucyjny przedłożył gotowy protekt konstytucji, na którego odczytanie przeznaczono dzień piętnasty marca. Posiedzenie zakończyło się o godzinie dziewiątej wieczorem. Było zarazem ostatniem.

W nocy z szóstego na siódmego marca batalion wojska wkroczył ukradkiem do Kromieryża i obsadził zamek, w którym mieściła się sala obrad parlamentu i biuro prezydjalne. O świcie zjawił się u Smolki wysłaniec rządu, radca dworu Mercandin wręczając mu patent cesarski, zwiastujący rozwiązanie Sejmu i konstytucję z dnia 4. marca 1849 r.

Smolka z zwykłym sobie spokojem i stanowczością odmówił rozwiązania Sejmu, gdyż rząd nie miał potemu prawa. Zwołana przezeń narada prezydjum parlamentu potwierdziła zapatrywania Smolki.

Niebawem na rogach ulic pojawiły się ogłoszenia, zapowiadające rozwiązanie sejmu. Pakę tych ogłoszeń przywiózł ze sobą Mercandin. Publikowano je bez żadnego podpisu.

W mieście zapanował popłoch. Żołnierze rozbiegli się po domach aresztując posłów, dotychczas chronionych powagą parlamentu. Schwytano Fischhofa i opata de Prato, inni wcześnie ostrzeżeni uszli.

Parlament przestał istnieć w monarchji Habsburgów.

Stanisław Pepłowski.

dejrzenie tylko padło na sąsiadkę zamordowanej, Julję Folmerową, która miała kiedyś mówić, „że Magda odziedziczyła pieniądze, to ją którędy zarznie", a szczegółów ze swego zachowania się w nocy i z rana w dniu zbrodni wytłumaczyć należycie nie umiała.

Folmerowę, jej córki i kochanka jednej z tychże, Franciszka Materną, uwięziono. Pierwsza rozprawa, we wrześniu r. z., na wniosek prokuratorji, została odroczona, następna zaś odbyła się w dniach 1. do 4. lutego r. b. i wtedy już Folmerowa stawała sama tylko przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, oskarżona o zbrodnię morderstwa. Z rozprawy tej podaliśmy w swoim czasie sprawozdanie. Przewodniczył radca Nitarski, oskarżał zast. prok. p. Litwinowicz, bronił dr. Aleksander Lisiewicz. Oskarżona została uwolnioną od oskarżenia o zbrodnię morderstwa. Ponieważ jednak prokurator domagał się był postawienia pytania dodatkowego w kierunku odległejszej spółwiny Folmerowej w tej zbrodni, a trybunał temu wnioskowi odmówił, więc wskutek zażalenia prokuratorji poszła sprawa do najwyższego trybunału kasacyjnego we Wiedniu. Najwyższy trybunał utrzymał wyrok uwalniający w mocy, polecił jednak, w myśl zażalenia prokuratorji, przeprowadzić ponownie rozprawę przeciw Folmerowej, a to w kierunku spółwiny w zbrodni morderstwa.

Dnia 9. b. m. stanęła tedy Folmerowa po raz trzeci przed trybunałem sądu przysięgłych, złożonym z radców Sawczyńskiego, jako przewodniczącego, Fugera i Sopotnickiego jako wotantów. Oskarżał Folmerową zast. prokur. p. Litwinowicz, bronił ponownie p. dr. Aleksander Lisiewicz.

Szczegółowo prowadzona przez 3 dni rozprawa, mimo przesłuchania 21 świadków, nie dostarczyła nowego materjału dowodowego. Najbardziej obciążały oskarżoną zeznania jej córki, 14-letniej Karoliny, poczynione jeszcze na początku śledztwa przed żandarmami i burmistrzem z Magierowa. Zeznania te jednak tylko pośrednio powtórzono przy rozprawie, gdyż obie córki oskarżonej, korzystając z dobrodziejstwa prawa, uchyliły się od świadectwa.

Mimo to, zast. prok. p. Litwinowicz zebrał bardzo dokładnie wszelkie drobne poszlaki, przemawiające przeciw oskarżonej, i w spokojnem, prawie trzy kwadranse trwającem przemówieniu przekonywał o winie Folmerowej. Obrona miała bardzo wdzięczne zadanie, a obrońca p. dr. Lisiewicz nie żałował trudu, ażeby materjał dowodowy podać ścisłej krytyce i wykazać bezpodstawność oskarżenia.

Przysięgli po półgodzinnej naradzie dali werdykt uniewinniający, poczem o godzinie trzy kwadrans na 12. trybunał ogłosił wyrok, uwalniający Folmerową od zarzuconej jej zbrodni.

Tak więc po półtorarocznem więzieniu Folmerowa odzyskała wolność, a mieszkańcy Magierowa mogą suszyć sobie głowę, kto zamordował Błaszczakową i zabrał jej pieniądze.

Wiedeń 10. października.

(Dwa razy skazani — uwolnieni.)

We wsi Potok koło Luberzyc, w pow. rawskim, włościanin Smaluch pozostawał w sporze o spadek z włościanką Paraską Smołuchową. Dnia 23. września 1886 znaleziono Paraskę w jej izbie nieżywą. Pisarz gminny Łoza udał się do Rawy i zajął się tam sprawą wydobycia karty pośmiertnej [illegible]. Lekarz powiatowy Lesiński zlecił oględziny zwłok Smołuchowej Henrykowi Hirszowi, a ten, bez udania się na miejsce, wystawił kartkę, jakoby Smołuchowa zmarła na apopleksję. Po pogrzebie doniesiono sądowi, że popełniono tu zbrodnię. Zwłoki tedy ekshumowano, przeciw winnym wdrożono dochodzenie i po przeprowadzonej rozprawie skazano Smalucha, jako winnego zbrodni skrytobójstwa, na karę śmierci, Łozę uznano winnym współudziału w zbrodni i zasądzono go na 8 lat, a Hirsza na 5 miesięcy. Na wniesione do sądu kasacyjnego zażalenie nieważności, trybunał najwyższy zniósł wyrok i po ponownej rozprawie Łozę skazano na 6 lat, a Hirsza na 5 miesięcy.

I przeciw temu wyrokowi wniesione zostało zażalenie nieważności — skutkiem czego odbyła się 8. bm. przed trybunałem kasacyjnym ponowna rozprawa. Zasądzonych zast. prow. dr. Marceli Frydmann, przewodniczył trybunałowi Bechel, a prokuratorję zastępował Siegler.

Zażalenie nieważności trybunał uznał nieuzasadnionem, na podstawie atoli § 362 p. k. z powodu wątpliwości co do istnienia okoliczności faktycznych, które służyły za podstawę wyroku, obu zasądzonych uwolnił. Motywa tego orzeczenia nie zostały ogłoszone — zakomunikowane one będą na piśmie pierwszej instancji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa - przemysłowa ogłasza: Wysokie c. k. wspólne ministerstwo wojny rozpisało licytację na dostawę dla wojska na rok 1888/9: 9000 koców zimowych, 12.000 koców letnich, 8.600 der białych na konie.

O dostawę ubiegać się mogą osoby, wyrabiające powyższe przedmioty, we własnych fabrykach, pośrednicy są wykluczeni od licytacji. Oferty winne [illegible] najdalej dnia 20. listopada 1888 do godziny 10 przed południem bezpośrednio do protokołu podawczego ck. wspólnego ministerstwa wojny w Wiedniu i do oferty dołączyć pokwitowanie na złożone wadjum w wysokości 5% od sumy oferowanej.

Oferenci postarać się też mają wcześnie o certyfikaty uzdolnienia, które dla firm protokołowanych wydają izby handlowe i przemysłowe, zaś dla firm nieprotokołowanych władze polityczne I. instancji.

Warunki licytacyjne nabyć można po 4 centy od arkusza druku w ck. intendanturze wojskowej.

Lwów 8. października 1888. Prezydent Simon mp. [Se]kretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Sprawa propinacyjna w komisji sejmowej.

Onegdaj o godzinie 6. wieczór zebrała się pełna komisja propinacyjna, aby wysłuchać sprawozdania podkomitetu o projekcie zniesienia prawa propinacji. P. Jaworski w obszernem przemówieniu przedstawił wynik narad podkomitetu, oraz ostateczne wnioski, które wczoraj podaliśmy. Po przeprowadzeniu dyskusji przyjęty został wniosek podkomitetu odesłania projektów do Wydziału krajowego z poleceniem przeprowadzenia rokowań z rządem. W stylizacji wniosku utrzymała się jednak poprawka p. Artura Potockiego, aby wyrazić z góry przekonanie o potrzebie zniesienia propinacji, jednakże z zastrzeżeniem sprawiedliwego wynagrodzenia uprawnionych i bez ryzyka dla kraju.

P. Gniewosz ponowił swój wniosek, aby Sejm uchwalił ustawę o użyciu 21 milionów, wyznaczonych ze skarbu państwa; p. Skałkowski postawił poprawkę, ażeby projektowana przez p. Gniewosza ustawa decydowała tylko o jednym miljonie.

Głosowanie nad tym wnioskiem odroczono jednak do następnego posiedzenia, które odbędzie się dziś wieczór.

Wskutek tego, że p. Jaworski wyjeżdża dziś do Wiednia, przystąpiono do wyboru referenta. Wybrany został p. Art. Potocki, ale zastrzegł sobie decyzję dopiero po głosowaniu nad wnioskiem p. Gniewosza.

P. Potocki jest bowiem tego zdania, iż co do miljona należy wyrazić pewną enuncjację.

Przegląd polityczny.

Wczoraj (12. bm.) o godzinie 2. po południu otrzymał namiestnik p. Zaleski telegram z Wiednia donoszący, że cesarz mianował go ministrem dla Galicji i obdarzył go orderem żelaznej korony I. klasy.

Minister dotychczasowy dr. Florjan Ziemiałkowski ustąpił, a cesarz w uznaniu zasług mianował go członkiem Izby panów i udzielił mu wielki krzyż Leopolda.

Wiadomość ta na razie całkiem niespodziewana, w Sejmie bowiem o godzinie 1. z południa nikt o niej nie wiedział i nie przypuszczał, aby tak rychło miała nastąpić zmiana w rządzie, wywołała silne wrażenie.

Namiestnikiem, o ile nasze informacje sięgają, ma zostać mianowany hrabia Kazimierz Badeni.

* *Neue freie Presse* donosi, że z okazji jubileuszu cesarskiego wielu posłów i znanych osobistości otrzyma odznaczenia. Wśród tych, wiceprezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski ma otrzymać godność tajnego radcy.

* Dnia onegdajszego w Budapeszcie odbywały się narady jeneralnego konwentu ewangielickiego w obecności jeneralnego inspektora kościelnego bar. Pronaya i ministra sprawiedliwości Fabinyi'ego. Jednym z przedmiotów narad była podróż inspektora Pawła Mudrona na jubileuszową uroczystość w Kijowie. Jeden z członków konwentu Szontagh postawił wniosek, aby przeciw Mudronowi rozpocząć śledztwo o tę podróż do Kijowa. [illegible] Nikt przecież nie wziął za złe anglikańskiemu arcybiskupowi z Canterbury, że przysłał do Kijowa swoje życzenia. Na to Szontagh i Pronay odparli między innymi, że ten arcybiskup jest [illegible] pod wpływem Gladstone'a, ten zaś — jak wiadomo — jest politycznym przyjacielem Rosji. Wreszcie uchwalono wniosek o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego wszystkiemi głosami przeciw dwom.

* *Pester Lloyd* dowiaduje się, że w niedalekiej przyszłości zbierze się w pałacu arcybiskupim we Wiedniu wiec biskupów austrjackich [illegible] w celu energicznego poparcia [illegible] ks. Lichtensteina. Doniesieniu z Wiednia, jakoby przy tych naradach miał być reprezentowany episkopat węgierski zaprzecza organ [illegible].

* Cztery dni przed odjazdem cesarza Wilhelma z Poczdamu, zawiadomiła policja szwajcarska prezydjum policji w Berlinie, iż dziesięciu najznaczniejszych anarchistów raptem znikło w Zurychu. Policja berlińska natychmiast doniosła o tem do Stuttgartu, a w skutek tego przedsięwzięto niezwykłe i niesłychane środki ostrożności w Wirtembergji przez cały czas pobytu cesarza. W Villingen aresztowała policja znanego anarchistę Troppmanna. Wzdłuż kolei [illegible] osobny pociąg poprzedzał pociąg cesarski; na dwie godziny przed przybyciem do Stuttgartu zmieniono plan podróży i zamiast przez Ulm cesarz pojechał przez Tübingen i Villingen.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 10. października. *Now. Wremja* pisze: „W pierwszej kolei po otwarciu sesji Rady państwa, ma, jak mówią, przyjść pod obrady projekt roformy zarządu lokalnego. Są pewne powody do mniemania, że jednocześnie też poruszoną zostanie i kwestja „gubernatorstwa", ponieważ nowy ustrój organów miejscowego zarządu — ziemskich i policyjnych nie może pozostać także bez wpływu na rozmiar i charakter plenipotencyj gubernatorskich. Z władzy, przeważnie nadzorczej, gubernator stanie się władzą głównie dysponującą, tj. faktycznie jego pełnomocnictwo się rozszerzy, a wraz z nią powiększy się także i odpowiedzialność." *(Wiek).*

Berlin 10. października. *Börsenzeitung* donosi: Parlament zostanie zwołany w jak najkrótszym czasie. Kanclerz zażąda uchwalenia nowych sum na cele stłumienia powstania wschodnio-afrykańskiego. Wiadomość o wysłaniu eskadry, złożonej z 4 fregat, do Zanzibaru, okazała się mylną, gdyż gotuje się daleko większa wyprawa. Książę Henryk obejmuje w niej naczelne dowództwo. Ks. Bismark ma dać wyraz w parlamencie zapatrywaniu, że lekceważenie Niemców we wschodniej Afryce musi doczekać się kary. Niemniej muszą wystąpić stanowczo przeciw arabskiej gospodarce. *(W. Tagblatt.)*

Berlin 10. października. W zachowawczem zgromadzeniu przedwyborczem przemawiał Stöcker w sposób bardzo stanowczy. Umiarkowanym konserwatystom wypowiadał walkę. Mówił „o kłamstwie świadomem samego siebie", które zarzucił hr. Douglasowi z powodu jego enuncjacji, iż cesarz nie podziela skrajnych zapatrywań politycznych i wyznaniowych, które identyfikują z osobą Stöckera. *(W. Tagblatt.)*

Londyn 12. października. Większa część dzienników porannych uważa odwiedziny cesarza Wilhelma w Rzymie za fakt wysokiej doniosłości, mający na celu wzmocnić trójprzymierze w interesie pokoju.

Morning Post podnosi, że chociaż Anglja formalnie nie należy do tego przymierza, przecież sympatyzuje zupełnie z jego intencjami i w razie potrzeby nie odmówiłaby mu z pewnością czynnego poparcia.

Standard zwraca uwagę na absolutne polityczne izolowanie Francji, które przez odwiedziny cesarskie w Petersburgu, Wiedniu i Rzymie jaskrawo uwidocznionem zostało. Francja — pisze ten dziennik — musi zostać izolowaną dopóty, dopóki nie przyjmie sytuacji, którą sama stworzyła i dopóki odzyskanie straconych prowincyj nie odłoży na bardzo daleką przyszłość. *(G. L.)*

Ateny 12. października. Dzienniki *Ephimeris* i *Akropolis* donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Aten na uroczystość weselną następcy tronu i otwarcie wystawy narodowej. *(G. L.)*

Cesarz Wilhelm w Watykanie.

Rzym 12. października. Około godziny 2giej popołudniu udał się dziś cesarz Wilhelm z wizytą do Leona XIII. W honorowym dziedzińcu Watykańskim t. zw.: *Cortila di San Damaso*, oczekiwał przybycia ekwipażu cesarskiego ks. Ruspoli, aby otworzyć drzwiczki karety i być pomocnym cesarzowi przy wysiadaniu. Ruspoli piastuje bowiem dziedziczny w jego rodzie urząd mistrza *„del sacro Ospizio"*, do którego atrybucyj należało dawniej przyjmowanie i ugaszczanie gości papieża. Przy Ruspolim znajdował się, według programu, sekretarz kongregacji dla ceremonij, którego zadaniem jest przestrzeganie ściśle przepisanego ceremonjału, dalej jeden świecki tajny szambelan Jego Świątobliwości, przeznaczony do boku Wilhelma, na czas jego oględzin zbiorów Watykańskich. Oddział żandarmerji pałacowej i palatynackiej gwardji honorowej oddał gościowi honory wojskowe, poczem tenże wszedł do pałacu w towarzystwie rzeczonych dygnitarzy, a poprzedzony przez 4 lokai dworskich (*Parafrenieri*), tyuż odźwiernych (*Bussolanti*) i eskortę z gwardji szwajcarskiej. Na ostatnim stopniu schodów, wiodących do apartamentów papieża, oczekiwał cesarza w. ochmistrz dworu, w. jałmużnik (tytularny arcybiskup), t. zw. *Sacrista* (tytul. biskup z zakonu Augustjanów) i najwyżsi dygnitarze świeccy dworu papieskiego. Są to: ks. Altieri, dowódca gwardji szlacheckiej; ks. Chigi, w. strażnik konklawy; ks. Massimo, jeneralny pocztmistrz; margr. Patrizi, chorąży św. Kościoła rzymskiego; margr. Sacchetti, w. furjer pałaców apostolskich i margr. Serlupi, w. masztalerz Jego Świątobliwości. (Wszystkie te urzędy są w rzeczonych rodach dziedzicznemi). Obaj asystenci tronu, ks. Orsini i ks. Colonna, nieobecni temi czasy w Rzymie, otrzymali wezwanie, aby przybyli na dzień wizyty cesarskiej.

Na schodach szedł w. ochmistrz po prawej a ks. Ruspoli po lewej ręce Wilhelma, reszta dygnitarzy postępowała wraz ze świtą cesarską z tyłu w przyzwoitem oddaleniu.

Na drugiem piętrze, u wstępu do wielkiej *Sala Clementina*, będącej niejako przedsionkiem do apartamentów papieskich, w której stoi pikieta gwardji szwajcarskiej, wyszedł na spotkanie gościa w. szambelan dworu z oficerem gwardji szlacheckiej i z orszakiem szambelanów honorowych, przeznaczonych do służby przy cesarzu i zajął po lewej tegoż ręce miejsce ks. Ruspoliego, który teraz pozostał nieco w tyle. W takiem otoczeniu przeszedł Wilhelm cały szereg sal wstępnych, w których stał wszędzie szpaler z lokajów, kamerdynerów, gwardzistów itp. służby papieskiej.

W ostatnim przedpokoju oczekiwał gościa jeden z czynnych szambelanów papieskich. Gdy orszak się zbliżał, zameldował o tem Ojcu św., znajdującemu się w przyległym gabinecie, poczem Leon XIII wyszedł aż na środek tej ostatniej salki i tu nastąpiło przywitanie namiestnika Chrystusowego z cesarzem Niemiec i królem Prus. W chwilę potem udał się Wilhelm na zaproszenie gospodarza, do jego gabinetu, gdzie stały dla obu w pogotowiu dwa bogato złocone fotele. Za nimi wszedł tam na chwilę w. szambelan, wnet jednak wyszedł, zamykając za sobą podwoje.

Po ukończonej rozmowie zadzwonił papież, poczem przyszło do wzajemnego przedstawienia sobie obu świt; następnie zaś opuścił Wilhelm gabinet Leona XIII i pałac watykański z tym samym ceremonjałem, z jakim tu przybył.

Śniadanie przed tą wizytą spożył Wilhelm u ambasadora Schlözera i ztąd też udał się we własnym ekwipażu galowym do Watykanu.

Zauważyć tu jeszcze należy, że papież przyjmował cesarza w swoim gabinecie, a nie w sali tronowej, ponieważ tam, według odwiecznego zwyczaju, praktykowanego zawsze przez książąt katolickich, gość musiałby na powitanie przyklęknąć przed papieżem, czego pono nie chciał Leon XIII wymagać od protestanckiego monarchy.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. października. Od czterech dni odbywają się konferencje w sprawie przedłożeń dla rady państwa i — jak słychać — w sprawie ogólnej sytuacji w obec parlamentu.

Praga 12. października. Na radzie miejskiej odpowiedział burmistrz Scholz na interpelację Brzeznowsky'ego, iż uważał się za upoważnionego w imieniu miasta wziąć udział w kongresie staroczechów. Gdy interpelant nie zadowolił się odpowiedzią, przystąpiono do głosowania i jednogłośnie uznano postępek burmistrza.

Wiedeń 12. października. W połowie grudnia w Rzeszowie i Przemyślu otwarte zostaną filje banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 12. października. Król Milan przybędzie tu dziś wieczór i zabawi ośm dni, ale *incognito* dla rozrywki.

Buda-Peszt 12. października. Na wczorajszem posiedzeniu jen. zboru protestanckiego, Mudron i Dule, uchodzący za panslawistów, wywołali hecę narodową, gdyż wniosek postawiony ze strony węgierskiej, by metryki prowadzić w języku węgierskim, gwałtownie zwalczali, zarzucając Węgrom pogwałcenie praw na każdem polu. W końcu przyjęto wniosek pośredniczący biskupa Szeberenyi'ego, przyznający duszpasterzom prowadzenie metryk w mowie ojczystej.

Buda-Peszt 12. października. Dzienniki donoszą o bliskiej reorganizacji honwedów. Czas służby ma trwać dwa lata. Wskutek znacznego pomnożenia kadrów i kawalerji o 20 szwadronów, potrzeba kilkuset oficerów. Toż samo dotyczy i landwery austrjackiej.

Grac 12. października. Student, uwięziony za obrazę majestatu, jest synem adwokata Juttmana z Gracu i słuchaczem pierwszego roku prawa.

Berlin 12. października. Dziś odbyło się zgromadzenie u dyrektora banku Dechenda, celem subskrybowania funduszów dla misji miejskiej; gdy wielu bankierów nie wierzy w zwrot liberalny misji, więc z 34 zaproszonych, przybyło tylko 17, którzy podpisali do 30.000.

Berlin 12. października. Dzienniki potwierdzają, że cesarz Wilhelm wróci z Rzymu wprost do Poczdamu, tylko ks. Henryk pojedzie na Wiedeń.

Rzym 12. października. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godzinie 4. Na dworcu byli: król, następca tronu, książęta krwi i Crispi. Król i cesarz cztery razy się uściskali, poczem nastąpiło przedstawienie świty. Przy wsiadaniu do ekwipaży i podczas jazdy ulicami z wielkim entuzjazmem przyjmowano monarchów. Z okien rzucano mnóstwo kwiatów, ulice pysznie udekorowane.

Jakkolwiek publiczność była już przez prasę przygotowaną, przecież zachowała się tak, jakby chodziło o tryumfalne przyjęcie zbawcy ojczyzny. Po przybyciu do zamku i przywitaniu się z królową, wyszli obaj monarchowie na balkon, a publiczność entuzjazmowała się bez końca. Wieczór iluminowano.

Wiedeń 12. października. W nowym teatrze Burgu odbyła się wczoraj przed cesarzem i zaproszoną publicznością pierwsza próba jeneralna z „Obozu Wallensteina" Akustyka okazała się wyborną. Czarodziejsko oświetlony teatr, dla którego ozdoby nagromadzono mnóstwo dzieł sztuki, tak z malarstwa, jak rzeźby, robił ogromne wrażenie.

Wiedeń 11. października. Giełda pieniężna: Kredyty 309·75.

Grac 12. października. Klerykalne pismo *Volksblatt* donosi, że papież uznał usprawiedliwienie biskupa Strossmayera za dostateczne.

Rzym 12. października. Cesarz Wilhelm nie przyjmie ciała dyplomatycznego, nie chcąc w kłopot wprowadzać reprezentantów dyplomatycznych, akredytowanych przy Watykanie.

Londyn 12. października. Broszura Mackenziego już się pojawiła. Ograniczając się do stanowiska czysto lekarskiego, udowadnia Mackenzie, że cesarz niemiecki był prawidłowo leczony i nigdy nie wprowadzał go w błąd co do prawdziwego stanu rzeczy. Oskarżenia lekarzy są świadomie fałszywe. Po październiku 1887 nazywał Bergmann leczenie odpowiednie. Cios śmiertelny zadany został cesarzowi dnia 12. kwietnia, gdy fałszywe założenie przez dra Bergmanna kanuli wywołało ropienie w przewodzie oddechowym. To skróciło cesarzowi życie co najmniej o 10 miesięcy.

Londyn 12. października. Odnośnie do wyjść mającego w listopadzie b. r. życiorysu cesarza Fryderyka, donosi wieczorne wydanie *Standarda*, że attaché angielskiej ambasady w Berlinie Rodd, napisał je na podstawie przez cesarzowę Fryderykowę dostarczonego materjału. Cesarzowa sama przeglądała manuskrypt, poprawiała go i wstawiała rozmaite dodatki.

Britisch Medical Journal ogłasza z autentycznego źródła, wyciągi z broszury Mackenziego, które, jak się zdaje, są indentycznemi z wyciągami ogłoszonemi w *Indépendance-Belge*.

Sofja 12. października. „Ajencja Havasa" donosi: Wiadomość, że rząd rumuński wzbrania wstępu do Rumunji wszystkim osobom, nie mającym prawidłowo przez rumuńskie konsulaty za granicą wizowanego paszportu wywołała w oficjalnych kołach bułgarskich zdumienie, ponieważ nie przewidywano tych tak nagle wydanych rozporządzeń tamujących komunikację między Bułgarją a Rumunją.

Monachjum 12. października. Tutejsze czasopismo *Neueste Nachrichten*, przynosi w formie korespondencji ze Sztutgardu, następującą „autentyczną" wiadomość o projektowanym zamachu anarchistów na cesarza Wilhelma, w czasie jego podróży po południ. Niemczech: Na kilka dni przed wyruszeniem cesarza z Berlina, znikły były z Zurychu cztery osoby, należące notorycznie do stronnictwa anarchistów. O tem zawiadomiła policja szwajcarska niezwłocznie prezydjum policji w Berlinie, ta zaś ze swej strony doniosła natychmiast do Sztutgardu o niedalekiem pojawieniu się tych podejrzanych indywiduów w Wirtemberdze. Rząd wirtemberski oczywiście przedsięwziął w tej chwili najrozleglejsze środki ostrożności. Dniem i nocą patrolowała żandarmerja krajowa po całej przestrzeni kolejowej, którą przybyć miał osobny pociąg cesarski od wirtemberskiej granicy począwszy. W dzień przyjazdu Wilhelma do Sztutgardu, a tak samo w dzień odjazdu, piechota i kawalerja tworzyła gęsty szpaler na całej drodze od dworca aż do pałacu królewskiego, publiczności zaś absolutnie nie pozwalano zatrzymywać się na trotuarach. Podczas przejażdżki Wilhelma z królem Karolem po ulicach rezydencji w d. 28. zm. w dwóch ekwipażach idących w znacznym odstępie pomiędzy sobą, znajdowali się wyżsi urzędnicy policyjni. Na czele kawalkaty jechali dwaj konni policjanci, wśród publiczności uwijało się mnóstwo tajnych policystów berlińskich i żandarmów wirtemberskich w cywilnem przebraniu. W dniu odjazdu gościa cesarskiego, na dwie godziny przed terminem, naznaczonym do tego odjazdu, zmieniono zupełnie poprzedni program podróży, do Mainau, a to z powodu ważnych wiadomości, otrzymanych w ostatniej chwili przez prezydjum sztutgardzkiej policji. Jak dalece usprawiedliwione były te środki ostrożności—kończy korespondent *Neueste Nachr.*—dowodzi wybornie fakt, że wieczorem 28. z. m. aresztowano w Villingen znanego anarchistę Fr. Troppmanna, Bawarczyka, który niespodzianie zjawił się tam był ze Szwajcarji.

Bruksela 12. października. Clemenceau przemawiał w klubie radykalnym w Tulolonie, oświadczył się przytem przeciw Boulangerowi. Zaznaczył również, że rzeczpospolita przechodzi obecnie ciężką krizis. Żąda reformy podatków w tym duchu, by obciążały zarówno bogatych i ubogich. W kołach umiarkowanych oceniano niekorzystnie wystąpienie Clemenceau, który acz bezwiednie pracuje na korzyść partji przewrotu.

Bruksela 12. września. Wiadomość, puszczona w świat przez panią Adam, o założeniu w Dalhem dworca wojskowego i trzydziestu torów kolejowych dla armji pruskiej, okazała się zupełnie zmyśloną. Skonstatowano na miejscu, że w Dalhem istnieją tylko trzy tory dla towarowych pociągów. Mylna jest również wiadomość, iż Dalhem leży na granicy prusko-belgijskiej, gdyż miejscowość ta znajduje się między Niemcami a Holandją.

Wiedeń 12. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·01, owies na jesień 5·58, kukurudza na październik 6·32, nowa kukurudza 5·76.

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Starowiejski, z Bratkówki. M. Eberhard, z Krystynówki. F. Sozański, z Kornelowic. W. Jarecki, z Nowosiółek. J. Poppelbaum, z Wiednia. W. Jounga, z Trzcianca.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Chotkiewicz, z Wołynia. B. hr. Pruszyński, z Królestwa Pol. W. hr. Fredro, z Dubanowic. W. Czerwiński, z Rosji. A. Noel, z Komarna. Z. Ranwid, z Rosji. Dr. Wnękowicz, z Bursztyna. M. Christ, A. Süskind, z Opolina. G. S. Weiser, z Sasowa. I. Siebenschein, z Wiednia. S. Grünberg, z Wiednia. S. Scuantz, z Berna. M. Baer, z Wiednia. J. Jełowicki, z Zastawca.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Mahler, z Wiednia. M. Ungar, z Wiednia. H. Aichmuller, z Brzeżan. H. Flor, z Berna. Z. hr. Wallis, z Rzeszowa.

HOTEL LANGA. R. Opitz, z Cieplic. I. Kotowicz, z Jazłowca. A. Kwiatkowski, z Krakowa. I. Perelli, z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Kocowski, z Gniłej. M. ks. Trebicki, z Peczeniżyna. A. Wiekiewicz, z Zawadki. F. Lewiński, z Dukli. Ks. Domanik, z Laszek Król. R. Martius, z Pragi. M. Gruźliński, z Rudek. Ks. Tranowski, z Grybowiec.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 12. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 50	210 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	217 50	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 10	95 10
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 85	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	24 —
„ Stanisławowa	88 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 79
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	59 15	60 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 80	44 75
„ węgierskie banku kredytowego	301 50	303 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	113 —
„ Unionbanku	212 50	213 50
„ kolei Karola Ludwika	207 75	209 25
„ kolei północnej	244 —	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	107 50	108 —
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	247 60	251 10
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	218 50	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 50	105 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 50	197 50
Losy regulacji Cisy	123 25	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	225 —
Renta węgierska złota 4-proc.	99 65	100 25
Akcje Bankvereinu	98 75	99 25
Rosyjski rubel papierowy	1 30	1 21
Renta węgierska papierowa	130 50	130 50
Akcje kredytowe	309 —	310 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 12 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	219 60	218 80
Akcje austrjackie kredytowe	163 —	162 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	168 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	46 —	46 —
Rosyjsk. pożyczka wschodnia	63 50	63 50

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·36		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	6·20
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·06	5·05	12·4[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 12. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·80—7·50	6·60—7·25	6·50—7·20	6·65—7·20
Żyto	5·10—5·65	5·——5·40	5·——5·45	4·70—5·15
Jęczmień	5·75—7·50	5·50—7·—	5·50—7·—	5·20—6·75
Owies	5·40—6·—	5·20—5·80	5·15—5·75	5·——5·50
Groch	6·50 10·—	6·— 10·—	6·— 10·—	4·90—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·40	12·—13·25	12·—13·20	11·—12·15
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	48·—57·—	46·—56·—	45·—56·—	43·—53·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—51·—	40·—47·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31·— do 31·50

Ruch handlowy więcej ożywiony. Rzepak i koniczyna poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Wdowa w średnim wieku, szuka miejsca do gospodarstwa na wieś lub do zarządu w mieście. E. G. D. poste rest. Lwów. 934

Wszelkie potrzeby do męskiej i damskiej krawieczczyzny, poleca najtaniej handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki 8. 935

Ekonom, żonaty, z dziesięcioletnią praktyką, 30 lat mający, poszukuje posady zaraz, przyjąłby obowiązek podleśniczego. Antoniewicz, poste restante Stanisławów. 930

Wdowa, lat 30, pozostaje bez środków do życia, prosi Wielebne duchowieństwo o przyjęcie do zarządu. Łaskawe zgłoszenia Cz. El. poste restante Stanisławów. 931

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Panom Myśliwym! Ulepszony i pewny wynalazek nabijania gilz z dołączeniem rurek na śrut, chociaż z lichej odtylcówki oddaje ostre i najpewniejsze strzały na 120 kroków ze skoncentrowanym śrutem, tak, że na to oddalenie zwierzyna zostać musi. Informację udziela **K. Hiolski** leśniczy w Bochni za 1 złr. przekazem, z dokładną adresą nadawcy.

Farbiarnia W. MIEDINGA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20, poszukuje **ucznia.** 923

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysziaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Poszukuje zajęcia przy większem przedsiębiorstwie lub instytucji finansowej, człowiek młody, obeznany z prawem i rachunkowością, posiadający chlubne świadectwa dotychczasowej praktyki. Włada biegle polskim, ruskim i niemieckim językiem i może złożyć znaczną kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. O. S. do Administracji tego pisma. 922

Osoba, w średnim wieku, poszukuje miejsca za bonę lub zarządu domu w mieście lub na wsi. Adres N. N. poczta Brzeżany poste rest. 929

Pedagog, w starszym wieku, z dwudziestoletnią praktyką w domach obywatelskich poszukuje posady na wsi. Przygotowuje uczniów do niższych szkół gymnazjalnych i mówi dobrze językiem polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia J. Poliński. Biuro wywiadowcze we Lwowie. 928

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro. 926

Osoba rozumiejąca się na gospodarstwie domowem kobiecem, życzy sobie zmienić dotychczasowy obowiązek i poszukuje zajęcia w mieście lub też na wsi jako zarządczyni domu począwszy od 1. listopada. Bliższe szczegóły u p. Kukawskiego w Wydziale krajowym. 925

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Mieszkania i skiepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

SKLEP ulica Sobieskiego 4. 933

Ulica Kopernika 28 3 pokoje, 1 pokój z przynależytościami zaraz do najęcia. 927

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Kawalerskie pomieszkanie za 16 złr. miesięcznie. Mogą Panowie wspólnie nająć ul. Kochanowskiego l. 26, I. piętro. 919

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemi-Hana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

Podziękowanie.

Za wyleczenie dziecka naszego bez nadziei życia chorującego na „anginę i dyfterję" oraz za sumienną gorliwość i pilność przy leczeniu okazaną — poczuwamy się do obowiązku złożyć WP. Dr. Mateuszowi Morawskiemu, publiczne podziękowanie, połączone z serdeczną wdzięcznością. 2840

Alojzy i Helena Schenkirzyk.

Tymczasowe doniesienie.

Podpisana Dyrekcja Domen zawiadamia, że znajdujące się w jej domenach źródła mineralne (szczawy) a mianowicie: **Szolyva, Polena, Olenyova, Luki Erzsebé i Pannonia,** wydzierżawia z dniem **1. stycznia 1889** panom **German & Bodnár w Szolyva** i uprasza ewentualne zlecenia dotyczące tych źródeł od tej daty zwracać do tej firmy.

Z poważaniem

Dyrekcja Domen Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Erw. na Schönborn-Buchheim w Munkaczu.

P. T.

Z powołaniem się na powyższe zawiadomienie zwracamy uwagę Szanownych konsumentów wyż j wymienionych wód mineralnych, że w napełnianiu tychże rozpoczynamy już z dniem **15. listopada b. r.** i od **1. stycznia 1889** przedaży wszystkie te wody.

Nasze napełniania uskuteczniać się będą według **najnowszych systemów, korkowanie** będzie **jak najścislejsze,** tak że **znana jakość** tych wód mineralnych nietylko przez to **nic nie straci,** ale się **jeszcze podniesie.**

Zewnętrzna wyprawa flaszek, winiety, wypalania korka i znak na kapsli ulegną od **1. stycznia 1889 częściowej zmianie.**

W swoim czasie doniesiemy bliższe szczegóły cyrkularzami.

Z wysokiem poważaniem
German & Bodnar
Szolyva, Beregher Komitat. 860

CHORYM NA NERWY
ulżenie i wyleczenie.

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiedne odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności. 759

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia, brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnianiami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na bledницę, a ztąd i na opadnięcie z sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a pozostaniu ich zapobieży.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg." (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier" (Nr. 258 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim" (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg." i w „Ilustrowanej gazecie dla pań", w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokoś i księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bredow (w Briesen), jenerał-majora Kohne (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Frieburg), hrabiny Seher Thohs (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wick auf Dars), król. starszego sędziego Vogta w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchowuego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakowicz (Radowce), Baronowej Viliam (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorf), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wüttenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blatwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), król. sędziego Storcha (w Berlinie) i wielu innych.

Do tych pism mogą być dołączone **lekarskie orzeczenie o świetnych skutkach** od pp. Doktorów: radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczucinie, dr. med. Antoni Corazza w Wenecji, wielkoksiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina), c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. med. Wenzl Jechl w Wiedniu.

Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo prostemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę prostotę uważać należy jako podziwienia godne zjawisko". Zarazem stawiam do dyspozycji wszystkich pp. Lekarzy, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, mój środek pomocny bez kosztów i zalecam wszystkim chorym na nerwy przeglądanie w mojej w 16. nakładzie ukazanej broszurze:

O chorobach nerwowych i apopleksji, ulżenie w nich i leczenie tychże

dostać można bezpłatnie w księgarni **J. Bretzner & Comp.** Wien, I. Tegethoffstrasse 8. i w księgarni **Pawła Franke,** Budapeszt IV., ulica Hatwanera.

Vilshofen w Bawarji 1888 r. **Roman Weissmann,** były lekarz obrony krajowej, honor. członek włoskiego orderu sant. Białego krzyża.

Główny skład we Lwowie **w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego.**

Seigla pigułki przeczyszczające.
Najlepszy środek przeciw zatkaniu i zatwardzeniu wątroby.

Nie osłabiają one — jak wiele innych lekarstw, — stanu pacjenta — zaczem on się lepiej poczuje. Działanie ich, jakkolwiek łagodne, jest zupełnem i bez następstw nieprzyjemnych, jako to: nudności, burczenia w brzuchu i t. d. Seigla pigułki przeczyszające są najlepszym środkiem domowym, jaki kiedy wynalezionym został. Czyszczą one jelita z wszelkich drażniących substancyj i pozostawiają je w zdrowym stanie. Najlepszy z istniejących środków przeciw zepsuciu naszego życia. Niestrawności i zatwardzenia wątroby. Pigułki te są środkiem zaradczym przeciw febrze i wszelkim rodzajom chorób, usuwając z jelit wszelkie trujące pierwiastki. Działają one szybko a jednak przyjemnie, niesprawiając nigdzie boleści. Przy ostrym katarze i gdy się jest zagrożonym febrą i usuwa bole w głowie, w krzyżach lub muskułach, usuwają Seigla pigułki przeczyszczające katar i gorączkę. Szkodliwe materje w żołądku spowodowują obłożenie języka ze smakiem słonym. Kilka dawek pigułek Seigla oczyszczają żołądek, usuwają zły smak i przywracają napowrót apetyt; w ślad zatem powraca i zdrowie. Napoły strawione pokarmy sprowadzają odbijanie, nudności i biegunkę. Jeźli jelita oczyszczą się z tych nieczystości, zapomocą Seigla pigułek przeczyszczających, znikają owe nieprzyjemności i chory do zdrowia powraca. Seigla pigułki przeczyszczające, zażyte przed pójściem spać — nie przeszkadzając w śnie — usuwają nieprzyjemności powstałe z nadmiernego jedzenia i picia. Cena 1 pudełka Seigla pigułek przeczyszczających 50 ct. Do nabycia w podłużnych pudełeczkach we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Do Pana *A. J. White* w Londynie.

Nie mogę przenieść na sobie, by Panu nie podziękować. Przeszło rok cierpiałem na zawrót głowy, ból krzyży i rwanie w członkach, i mimo używania rozmaitych środków, zwątpiłam już prawie, czy będę mogła kiedy odzyskać zdrowie. W tem wyczytałam w „Tagblacie" o podobnej słabości i kupiłam jedną flaszeczkę ekstraktu Shäkera. Po użyciu tejże uczułam się znowu całkiem zdrową, i dlatego polecam pański ekstrakt każdemu z całego serca, gdyż moje cierpienie zdawało się być nie do uleczenia, a przecież ustąpiło po użyciu tego ekstraktu. Jeszcze raz Panu dziękuję za to dobrodziejstwo, ktore mi Pan swoim ekstraktem wyświadczył, gdyż z Bożą pomocą jestem znowu zdrową.

Amalja Kreuz,
gospodyni w browarze w Fulnek, Morawia.

Fulnek, dnia 14. Listopada 1883.

Do Pana *Józefa Fürsta,* aptekarza w Pradze.

Upraszam Pana o ponowne wysłanie mi jednej flaszki ekstraktu Shäkera i jednego pudełka pigułek Seigela a to za pobraniem pocztowem. Nie mogę słów dobrać, by Panu należycie podziękować i dlatego mówię tylko: Bóg zapłać tysiąckroć za to, że tak znakomity środek leczniczy stał się znanym dla ulgi ludzkości.

Franciszek Wotruba.

Telc koło Klobuak, Czechy, dnia 26. Grudnia 1885.

Właściciel: A. J. WHITE, Limited, 35 Farringdon Road, London. Skład główny i rozsyłka „Pigułek Seigla" — Jana Nep. Harna apteka „pod Złotym Lwem" — w Kromieryżu (Morawia). 746

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jozef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.